DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 204. Wtorek, 16 (28) Września. 1869 r.

Dziennik wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i Niedziel. - Prenumerata przyjmuje się w Warszawie i urzędach Pocztowych; w Warszawie przyjmuje się tak w głównym kantorze Dyrekcji przy ulicy Miodowej N. 487, jak i w innych miejskich kantorach.—Prenumerata w Warszawie rocznie rsr. 8;—półrocznie rsr. 4;— kwartalnie rs. 2;—miesięcznie kop. 67.- -Bez odnoszenia prenumerata nie przyjmuje się. — Za odnoszenie do domu, dopłaca się miesięcznie kop. 5;—w Urzędach Pocztowych: rocznie rs. 10;—półrocznie rsr. 5; -kwartalnie rsr. 2 kop. 50 i na te tylko termina przyjmuje się prenumerata; w głównym zaś kantorze można prenumerować po tejże cenie na te same termina, a na inne po kop. 92 na miesiąc.

Rok 6.

Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 6; za 2-krotne kop. 9; za 3-krotne kop. 12.—Artykuły nadesłane do zamieszczania bez wskazania warunków ze strony autora, przechodzą do zupełnego rozporządzenia Dyrekcji.—Artykuły nieprzyjęte, będą zwracane tylko na osobiste żądania i zachowywane będą 3 miesiące; przyjęte, w razie potrzeby podlegają skróceniom. - Listy przyjmują się tylko frankowane. — Artykuły i ogłoszenia nadsyłane do zamieszczenia *tegoż samego dnia*, powinny być dostawiane do Redakcji przed godziną 9 z rana.—Redakcja otwartą jest dla osób mających interesa, codziennie, oprócz dni świątecznych, od godziny 12 do 1 po południu.

PRENUMERATA NA DZIENNIK WARSZAWSKI

Dziennik Warszawski w czwartym kwartale wychodzić będzie, według tego samego programu, i w takich samych warunkach, jak w kwartale trzecim.

Prenumerata miejscowa zostaje na kwartał IV-ty taż sama co w kwartale poprzednim, a mianowicie:

bez rozsyłania:

na rok . . . . rs. **8** —
„ **6 miesięcy** . „ **4** —
„ **3 miesiące** . „ **2** —
„ **1 miesiąc** . „ — k. **67**

Za odsyłanie do domu, dopłaca się miesięcznie kopiejek 5.

Prenumerata prowincjonalna przyjmowaną będzie tylko w Warszawskiej Ekspedycji Gazet, w Kantorze Głównym Dyrekcji obu Dzienników w Warszawie, przy ulicy Miodowej Nr. 487, oraz na prowincji we wszystkich Urzędach Pocztowych (Kantorach) w gubernjach Królestwa Polskiego **roczna, półroczna i kwartalna**; wynosi ona:

na rok . . . . **rs. 10**
„ **6 miesięcy** . „ **5**
„ **3 miesiące** . „ **2 k. 50.**

W kantorze głównym Dyrekcji obu Dzienników, obok powyżej wymienionych terminów, przyjmuje się prenumerata i na jeden miesiąc po cenie rs. 1 k. 17, na dwa miesiące rs. 1 k. 84,—a to z powodu zniesienia przez Zarząd pocztowy w r. b. przesyłki pod opaskami.

Pp. Prenumeratorowie zamiejscowi pragnący prenumerować Dziennik w Kantorze Głównym Dyrekcji, raczą nadsyłać wszelką prenumeratę na termin żądany wprost do Dyrekcji *franco*, **z wyraźnem wypisaniem adresu.**

Ostrzegamy pp. prenumeratorów zamiejscowych że jeżeli pragną nie doznać przerwy w otrzymaniu Dziennika, powinni o ile można najwcześniej dopełnić przesyłki pieniędzy.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY. — Nominacja. — Komisja likwidacyjna.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.—Warszawa.— Przegląd polityczny. — **Telegramy.** — **Wiadomości telegraficzne.** — (w) Myśli polityczne. —Z prasy emigracyjnej — Tydzień giełdowy.— Kurjerek.—Kursa monet. — Podróż N. Pani i pobyt Dworu w Krymie. — Pobyt Najdostojniejszych Osób w Sewastopolu. — Zwiedzenie przez J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza nowej admiralicji. — Podróż J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza Starszego.—Sprawa dróg żelaznych. —Austrja i ziemie słowiańskie Baron Werther i stosunki z Prusami i Francją.—Wybory w Czechach.—Sprawy galicyjskie. — Prusy i Niemcy. Mowa tronowa w. księcia badeńskiego.— Francja. Podróż cesarzowej.—Turcja i ziemie słowiańskie. Położenie rzeczy w Bośnji i Hercegowinie.— Belgja. Bankiet. — Ameryka. Posiadłość Alaska. — Afryka. Otwarcie kanału suezkiego. — **Kronika Sądowa** (Kochanek zabójcą).

FEJLETON.—Teatra warszawskie.
PRZEWODNIK WARSZAWSKI. — Nowe dzieło. — Bracia Bardet, ogrodnicy, i t. d.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 16 (28) Września.

Nominacja. Przez najwyższy rozkaz imienny do rządzącego senatu z d. 30 sierpnia, członek rady wojennej, jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant *Karcew 1*, mianowany został dowodzącym wojskami okręgu wojennego charkowskiego, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków członka rady wojennej i tytułu jenerał-adjutanta, w miejsce jenerał-adjutanta hrabiego *Brewern-de-Lagardi*, uwolnionego na własne żądanie od tych obowiązków, z zachowaniem tytułu jenerał-adjutanta. (*Gon. Urzęd.*)

Komisja Likwidacyjna podaje do powszechnej wiadomosci, że na mocy art. 8 o Komisji Likwidacyjnej, w dniu 20 Września (2 Października) r. b. o godzinie 11 z rana, na publicznem posiedzeniu w sali Banku Polskiego, odczytanem zostanie sprawozdanie z czynności tejże Komisji za czas od dnia 1 (13) Stycznia po dzień 1 (13) Lipca 1869 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 16 (28) Września.

Jak przewidywano, przy wyborach w Czechach z miast zostali wybrani napowrót dawni posłowie, to jest ci, co podpisali znaną zeszłoroczną deklarację. Dzienniki ministerjalne wiedeńskie cieszą się i z tego, że choć dwóch kandydatów stronnictwa, tak zwanego konstytucyjnego zostało wybranych na miejsce da-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Po trzykrotnem już przedstawieniu pięcio-aktowej komedji Aleksandra Dumasa „Przyjaciel kobiet” której wybornym przekładem przysłużył się scenie naszej p. Chęciński, czujemy się w obowiązku wyrzec, tak o wartości samej sztuki jak i o jej wykonaniu, obszerniejsze słowo.

Niektóre organa prasy warszawskiej, w recenzjach lub nawet dorywczych sprawozdaniach, o tej nowej, u nas przynajmniej, komedji—podniosły narzekania na jej niemoralność... Otoż i wielkie słowo wyrzeczone! proporzec biegle prowadzonej kolumny frazesów fejletonowych, rozwinięty w tym jednym wyrazie! A doprawdy, bez żadnego powodu...

Porozumiejmy-ż się, raz wreszcie, o tę nieszczęsną niemoralność sceniczną...

Teatr, według naszego pojęcia, nie jest wcale akademją duchowną, ani świątynią Westy, ani nawet szkołą moralności społecznej: jest on, przedewszystkiem, miejscem rozrywki, w którem skupiona publiczność, należąca do rozmaitych sfer towarzyskich i różnorodnego stopnia ukształcenia, pragnie głównie, jeżeli nie jedynie nawet, zabawić się lub wzruszyć treścią sztuk przedstawianych na scenie.

„Stary jegomość” w komedji tegoż nazwiska, słysząc przez ścianę muzykę i tańczących przy niej wesoło, powiada: „*tam* są *rozumni* ludzie!”

Godzimy się na jego zdanie, tem chętniej, że nawet rozumując głębiej, dojdziemy do przekonania, że najwyższą mądrością ludzką jest... szczęście, którego widomym wyrazem najczęściej bywa wesołość szczera. Zresztą, każdy z nas, którzy w złączeniu stanowimy tak zwany „ogół” ma tyle poważnych zajęć, przykrych lub ciężkich obowiązków i rzeczywistych trudów lub zmartwień, że radby chętnie po całodziennej z niemi rozterce, odpocząć chwilkę na łonie swobodnej i wesołej rozrywki.

Zapewne! W takich stolicach, gdzie istnieje kilkanaście lub kilka przynajmniej teatrów, i gdzie niektóre z nich poświęcone są specjalnie pewnemu tylko rodzajowi sztuki, krytyka powinna a przynajmniej może, powstawać przeciwko niemoralności dzieł przedstawianych — choć... doprawdy.. bardzo jest trudno zbadać granicę, gdzie właściwie ta niemoralność teoretyczna, rozpoczyna się lub kończy... bo to co jest niewłaściwem lub gorszącem dla uszu piętnastoletniej panienki, wcale nie szkodzi dojrzałego wieku słuchaczom a niezawsze znowu to co wstrząsa nerwami intelligentnej publiczności, sprawia wrażenie na tłumach prostaczych.

U nas jednak, gdzie dla całej masy publiczności, wszelkiego stanu, płci, wieku i ukształcenia—istnieje jeden tylko właściwie teatr, choć na dwie rozszczepiony sceny — nie podobna jest wymagać od dyrekcji, ażeby repertuar sceniczny zastosowała tylko do wstydliwego gustu świętoszków, skromnisiów lub też niewinnych jeszcze i szczerze naiwnych dzieci, chociaż tych ostatnich żaden wyraz ani sytuacja, grzeszące przeciw moralności, „jako nieznane” gorszyć nie powinny, zwłaszcza że je scena w ekspozycji, zawsze prawie, mniej więcej przezroczystą zasłoną, okrywa — Co najwięcej przeto, można domagać się od dyrekcji, ażeby repertuar sztuk urozmaicała w taki sposób, iżby w nim znalazły się niekiedy widowiska złożone z sztuk wyższej moralnej wartości i nieskażonego smaku—a odwołujemy się z zapytaniem do samych, że — tak surowych krytyków moralności „w Przyjacielu kobiet” czy takich sztuk nie ma u nas jeszcze poddostatkiem?

Nakoniec, jako „ultima ratio” dodamy, że dyrekcja teatrów warszawskich, tak jak każda inna, pojmująca zdrowo warunki swego istnienia, trzyma się w wyborze sztuk, gustu ogółu publiczności i musi przedstawiać taki ich rodzaj, jaki kasie największy dochód zapewnia, bo wreszcie, na cóżby się i zdało moralizować na deskach sceny przed pustemi ławkami?

Pytamy teraz panów moralistów, krytykujących tak ostro „Przyjaciela kobiet,” czy podczas przedstawień u nas, tej choćby tylko (że nie mówim o innych w podobnym rodzaju) komedji, widzieli kiedy salę teatru pustą lub ogołoconą z widzów? co przecież trafia się dosyć często tak zwanym u nas „poczciwym” w dążnościach, a ckliwym w obrobieniu

wnych posłów, że kandydaci narodowościowi, którzy w zeszłym roku prawie we wszystkich okręgach, tak wiejskich jak miejskich, zostali obrani jednomyślnością, teraz bez wyjątku obrani zostali tylko mniej lub więcej znaczną większością, a zatem była pewna liczba wyborców która głosowała za kandydatami konstytucyjnemi.—Kiedy niektóre dzienniki wiedeńskie zaprzeczają wnioskom o zbliżeniu się pomiędzy Prusami i Austrją, z powodu tej okoliczności, że kanclerz państwa hr. Beust był u królowej pruskiej w Baden-Baden na obiedzie, dyplomatyczny tygodnik peszteński p. Bethlena, wskazuje, że obecne okoliczności Austrji zmusiły p. Beusta szukać podstawy trwalszej do swej polityki zagranicznej w zbliżeniu się z Prusami. Tygodnik ten obiecuje równie gorące poparcie tego zwrotu polityki ze strony Węgier, jak gorący był z ich strony opór przeciwko polityce mięszania się do spraw niemieckich i przymierzu z Francją. Zresztą i ministerjalna wiedeńska *Die Presse* okazała pewne dążności do zbliżenia się z Prusami. Podając wieść, o odwołaniu z Wiednia posła pruskiego, barona Werthera, wieść która zresztą okazała się mylną, *Die Presse* oświadcza, że główną przeszkodą w zbliżeniu się pomiędzy Austrją i Prusami, było to, że baron Werther, który był posłem w Wiedniu przed wojną 1866 r., powrócony został na to stanowisko po wojnie. Dziennik ten dodaje, iż w Berlinie przekonają się nakoniec że hr. Beust więcej niż ktokolwiek przyczynił się do utrzymania pokoju, gdyż odmówił przyjęcia propozycji Francji w przedmiocie „czynnego przymierza". Oświadczenia te dziennika półurzędowego mają widocznie na celu narażenie stosunków pomiędzy Francją a Niemcami. Czy one są prawdziwe, można powątpiewać, tembardziej iż mało jest prawdopodobnem, aby w ostatnich latach rząd francuzki czynił podobne propozycje. *Nord* w artykule *Die Presse*, upatruje zwykłą taktykę ministerjalnych dzienników wiedeńskich, zasadzającą się na sianiu niezgody, w każdym jednak razie oświadczenia te mają choć pozornie wykazać chęć gabinetu wiedeńskiego zbliżenia się do Prus, a zarazem dobitnie przedstawiają jak ważny wpływ wywierają obecnie Węgry nawet na zagraniczną politykę Austrji. Jednakże ta sama *Die Presse* w artykule następnym, którego treść podaje dzisiejszy nasz telegram, chce wskazać, że rząd austrjacki nie tak gorąco pragnie zbliżenia się z Prusami, gdyż dziennik ten uwarunkowywa to zbliżenie się zrzeczeniem się przez Prusy przeważnego wpływu na południowe Niemcy i dodaje iż takie zbliżenie nie powinnoby wcale zmienić stosunków przyjaznych Austrji z Francją.

Dzienniki paryzkie wystawiały jako ustępstwo ze strony Porty, że nie domagała się rozciągnięcia swej kontroli nad finansami egipskiemi wstecz; podobne domaganie się jednak, w obec interesów osób trzecich, było niepodobieństwem; ale i domaganie się takiej kontroli na przyszłość, wbrew doniesioniom dzienników paryzkich, nie tak łatwo przyjęte być może przez wice-króla, który skutkiem tego stałby się zbyt zależnym od Porty. Dla tego należy oczekiwać na potwierdzenie z innych źródeł doniesień dzienników paryzkich.

Z Madrytu zaprzeczają wieści o mniemanem przedłużeniu rejencji marszałka Serrano jeszcze na rok jeden i pogłoskom o zamiarze jenerała Prima wyniesienia się na godność cesarza hiszpańskiego, które rozpuszczane być mają przez nieprzyjaciół tego męża stanu w celu skompromitowania go za granicą.

Telegramy
Dziennika Warszawskiego.

Wiedeń, *28 (16) września.* Dzisiejsza *Die Presse* poświęca nowemu zbliżeniu się głów rządowych austro-pruskich godny uwagi artykuł, uwydatniając najprzód, że zupełnie dobrowolne natchnienie do odwiedzenia Wiednia przez następcę tronu pruskiego wyszło z Berlina. Odwiedziny te nie uwarunkowywają pojednania pomiędzy państwami. Usunięcie rozdwojenia może być osiągnięte tylko przez porozumienie co do Niemiec południowych i szczere obustronne zaniechanie wszelkiego nakazującego wpływu na ukształtowanie się rzeczy w Niemczech południowych; obok tego prusko-austrjackie pojednanie nie powinno wcale zmienić przyjaznych stosunków Austrji z Francją.

(*Correspondenz Büreau*).

Wiadomości telegraficzne.

* *Moskwa, 12 (24) września.* Najjaśniejszy Pan i Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz przybędą do Moskwy 29 września (11 października). Na 15 (27) września, w którym to dniu ma być otwarta w Moskwie wszechrosyjska wystawa koni, spodziewani są tu Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz Starszy. (*Birż. Wied.*)

* *Żytomierz, 11 (23) września.* W wielkiej cerkwi letniej w Ławrze poczajowskiej wszczął się pożar. Wybuchł on wewnątrz i zniszczył tylko część ołtarza. Gmach pozostał w całości. (*Gon.Urzęd.*)

---

* *Lwów, 24 (12) września.* Dziś wyszedł numer na próbę organu Ziemiałkowskiego *Dziennik Polski.* Podług programu, pismo to oświadcza się za bezwarunkowem posłaniem deputowanych do rady państwa i za utrzymaniem konstytucji grudniowej, przyjmuje atoli zeszłoroczną rezolucję sejmu jako wskazówkę dla życzeń kraju, które mają być osiągnięte. (*Cor. Bür.*)

* *Praga, 24 (12) września.* Wybrani zostali na nowo wszyscy ci deputowani, którzy podpisali deklarację zeszłoroczną. W wielu okręgach wyborczych kandydaci stronnictwa konstytucyjnego uzyskali dość znaczną liczbę głosów. Żaden z tych, którzy podpisali deklarację, nie został wybrany jednomyślnie. (*Tamże.*)

* *Madryt, 24 (12) września.* Pogłoski o przedłużeniu o jeden rok rejencji marszałka Serrano są całkiem fałszywe. (*Cor. Hav. Bul.*)

* *Madryt, 24 (12) września.* Zaprzeczają stanowczo pogłosce, jakoby przyjaciele Prima chcieli go proklamować cesarzem. Pogłoska ta rozszerzoną została za granicą przez nieprzyjaciół marszałka, którzy chcielib go skompromitować. (*Tamże*).

* *Bombaj, 31 (19) sierpnia.* Wiadomość o zdobyciu Heratu jest fałszywa. Były emir Kabulu, Azim Chan, i Abdul-Rhaman, znajdują się obecnie w Meszed. Na utrzymanie ich łoży szach perski. (*Cor. Bür.*)

Ꙩ Puszczamy wodze naszym myślom samopas, jak beduin puszcza wodze swojego rumaka po pustyni, gdy mu wśród nocy droga wśród piasków zaginie. Może i tak dobieżym do mety zamierzonej; może i tak, z tych ułamków myślowych, w porządny nie ujętych systemat, utworzy się jedność logiczna przy końcu, ogrzana ciepłem przekonań, więc trafiająca także do przekonań—czyli do mety naszej podróży. Zaczynamy tedy od przypomnienia sobie i czytelnikom pewnego człowieka, którego dzisiejsza Warszawa zna z podań doskonale, którego niegdyś ceniła ona wysoko, którego szczątki leżą w bliskości niej pogrzebane — ale którego także za życia zapoznawała, jak zwykle u nas się dzieje z ludźmi śmiało karcącymi błędy i wybryki spółczesnych — niedowarzone — to jest Stanisława Staszica. Był to prawdziwy Machjawel polski; prawdziwy mędrzec starożytny. Nie znalazł nawet, zdaje nam się, biografa, chociaż postawiła mu przecież prywatna zacność artysty — posąg. Ze stanowiska przedmiotowego sądził on wypadki, ludzi i rzeczy, tak, jak sądzić one należy się. Sądy jego są tak trafne i tak doskonałe, że pozwalamy sobie zwrócić na nie powszechną uwagę i wziąć je obecnie za temat ma-

---

sztukom. Niech pójdą na każde z przedstawień „Pięknej Heleny" i spojrzą, nie tylko po łożach zajętych przez płeć nadobną, lecz po parterze, na którym często połowa prawie widzów do tejże płci należy — niech powiedzą, czy dyrekcja winna temu, że ogółowi publiczności podobają się takie a nie inne widowiska, i... odejdą nim jeszcze wielki „Augur Wenery" tańcząc kankana zaśpiewa:

„Są moraliści, których cała cnota
W ponurej twarzy i w spójrzeniu kota."

Wracając jednak do „Przyjaciela kobiet," o którym właściwie mówić zamierzyliśmy — wyznajemy w prostocie ducha, że nie tylko w dążności, ale nawet w osnowie tej komedji, już z samego tytułu nie przeznaczonej dla pensjonarek i studentów, nie widzimy żadnego przeciw istotnej moralności zamachu—jeżeli zaś czasem który z artystów, dla podniesienia komiczności jedynie, zbyt jaskrawo uwydatni jakiś drobny szczegół, jak to czyni np. uczony pan Lewerdet, gdy rozpoczęty frazes o sposobie fabrykowania lalek, kończy do ucha swojemu przyjacielowi, który niepotrzebnym wybuchem śmiechu dopełnia znaczenia tego sekretu, to, takiego drobnego szczegółu nie można liczyć za wadę sztuce, a i podnosić go w poważnej krytyce nie warto... Jedną zmianą głosu lub gestu, artysta uwydatniający ten szczegół—zmienić go lub i unicestwić może!

W scenie, w której pani de Simerose stara się objaśnić całą subtelność swoich pojęć o małżeństwie panu de Ryons i zarazem wtajemnicza go w powód swojego rozłączenia z mężem—którą to scenę także obwiniają o niemoralność—widzimy przeciwnie dowód, że autor chciał w postaci pani de Simerose przedstawić jednę z tych idealnych dusz niewieścich, które jak ów kwiat tajemniczy, zamykają swe listki za lada dotknięciem... Doprawdy, trzeba już chyba złej woli, ażeby w tak „dziewiczej" sytuacji wynaleźć... plamę! Jeszcze jeden zarzut przeciwko stosunkowi łączącemu panią Leverdet z panem des Targettes uważamy za również niesłuszny — gdyż stosunek ten ukryty jest w tak przyzwoitej formie, że dla wielu, bacznych nawet i doświadczonych widzów, przez większą część sztuki jest domyślnym tylko — a nigdzie i żadnym wyrazem przez autora ujawnionym nie został.

Czyż wreszcie Dumas winien temu, że stosunki takie istnieją dość często w paryzkim świecie i czyliż on go pochwala?

Co do nas, inne zarzuty stawimy pięcioaktowej komedji Dumasa — pierwszy właśnie dotyczy tak wielkiej liczby aktów, któreby łatwo w 3-ch pomieścić można — drugi, w braku stałej myśli i jedności planu—gdyż komedja ta jest raczej szeregiem djalogów, niż akcją powiązaną ściśle i konsekwentnie prowadzoną ku rozwiązaniu—a wreszcie, w zbyt ścieśnionych ramach społecznego widnokręgu, w którym i autor z swemi zasadami i jego postacie z charakterami się obracają. Lecz ten ostatni zarzut upada w obec jawnego oświadczenia autora, dawno już uczynionego, że celem jego właśnie i tendencją jest opisywać i zbawiać jeden tylko namiot z ogromnego obozu ludzkości... Greszy również autor „Przyjaciela kobiet", nadmiarem i długością monologów, choć sam, przez usta pana de Ryons, wyrzeka na te jakiemi maminkowaty pan de Chantrin, tak hojnie raczy towarzystwo zebrane w salonie pani de Simerose, najbardziej jednak zgrzeszył wprowadzeniem w rozmowę pana de Simerose z żoną, jakiegoś chłopczyka, będącego domyślnie owocem jego po zamatrimonjalnych miłostek, którego odjeżdżający małżonek, zamiast zabrać z sobą, lub powierzyć opiece któregoś z przyjaciół, chce zostawić żonie, jak gdyby ten tak dotykalny dowód jego niewiary małżeńskiej, mógł wzruszyć serce kobiety, która za rzecz tak błahą, jak umizgi do swojej pokojówki, rozłączyła się z nim na zawsze.

To są, zdaniem naszem, główne wady w „Przyjacielu kobiet", lecz ileż za to dowcipu rozsiał Dumas w tych swoich djalogach, ileż sarkazmu i głębszej ironji tryska z ust takiego np. pana de Ryons!—a jaka swoboda w dykcji—jaka śmiałość w rzutach myśli i jaka świeżość w tych myślach niekiedy!

Być może, że „Przyjaciel kobiet" napisany został bez natchnienia, że więcej tam „roboty" jak twórczości, lecz za to, jakaż to zręczna, rozumna i filigranowa robota i jak wiele zdrowego i plennego ziarna z tych plew wyczyścić można!

Artyści nasi wszyscy, uczynili wszystko co tylko było można, dla podniesienia sztuki i zharmonizowania scen rozproszonych przez autora. Żółkowski

leńkich studjów. Nie mamy bowiem w naszej niedalekiej przeszłości podobno nikogo, coby tak dosadnym kolorytem znaczył niedostatki społeczeństwa, rwącego się do odtworzenia na nowo ze starych i spróchniałych materjałów — narodowego budynku—jak on. Byli wprawdzie ludzie tacy i owacy, którym dobrych chęci odmówić także nie można, ale taki Staszic, był podobno tylko jeden. Jaka tam musiała być u niego siła rozumu, odgadnąć łatwo, zważywszy, że Staszic będąc *nie dobrze,* jak wiadomo urodzony, a zatem instynktowo w towarzystwie *dobrze urodzonych* niechętnie widzianym — wytrwał, przebił się przez roje uprzedzeń i przesądów, i pomimo pism swoich z cechą anti-szlachecką, stanął pośrodku tego silnego jeszcze ze wszech miar na owe czasy zastępu — prawie posągowo. Weźmy naprzykład pierwsze lepsze ustępy z tego co on pisał. „Powiem”—mówił on — „kto mojej ojczyźnie zaszkodził; kto ją zgubił”. I wskazuje szlachtę polską. „Oni”—mówi—„zgubili wszystko uszanowanie dla prawa. Oni rządowego posłuszeństwa cierpieć niechcąc, bez wykonania zostawili prawo. Oni zupełnie zgubili wyobrażenia *sprawiedliwości u wszystkich polaków.* Oni prawo zamienili w czczą formalność, która wtenczas tylko ważną była, kiedy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło”. A dalej pytając się mówi: „Kto od wieku robił nieczynną władzę prawodawczą i rwał sejmy?’ I odpowiada: „Panowie. Kto sądowe magistratury zamienił w targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa i przemocy? Panowie. Kto koronę przedawał? Panowie. Kto koronę kupował? Panowie. I wszędzie i zawsze panowie.” A jeszcze w innem miejscu tak mówi: „Naród, pod samowładnym rządem nie jest na zawsze zgubionym. On istnieje; tylko jest przygniecionym, do czasu. Przeciwnie: naród pod rządem feudalnym czyli szlacheckim, żadnym sposobem utrzymać się nie może. Musi być *podzielonym i zginąć.* Bo od rządu feudalnego do innej, doskonalszej formy rządu, jest jedynowładztwo drogą pośrednią.” To pisał Staszic w r. 1790. Od tego czasu wypadki do głębi zmieniły postać rzeczy. Postać rzeczy, mówię, zmieniły do głębi co do stosunków polityczno-społecznych, ale nie zmieniły dusz i wyobrażeń wewnętrznie, wnosząc z późniejszych wstrząśnień, jakich były widownią lata 1831 i 1863. Wszystkie te wady charakterów, jakie, w zacytowanych ustępach, spółczesnym Staszic wyrzuca, są dotąd nietknięte, przyczajone, pewne siebie, rachujące na pomoc boską, na zbieg okoliczności i Bóg wie sam na co, że znów do życia czynnego powrócą niezawodnie. Na tę chroniczną umysłową chorobę, z pokolenia przechodzącą na pokolenie, nie ma innej rady, jak właśnie poczynająca się reforma szkoły i stosunków ekonomicznych. Tym bowiem sposobem podniosą się demokratyczne żywioły mass, matując przewagą liczebną i przewagą jędrnych elementów niedobitki ustępujące z widowni dziejowej, szlachtę, które od stu lat nic zrobić ani dobrego ani trwałego nie potrafiły, czy to dla ludu, czy dla siebie samych.

---

* (Z prasy emigracyjnej). *Warsz. Dniew.* pisze: „Wychodząca w Zurichu *Niepodległość* świadczy, że w tym samym dniu, w którym zagraniczni polacy odbywali melodramatyczne uroczystości z powodu zgasłej unji lubelskiej, to jest 11-go sierpnia, emigracyjne pismo *Le Peuple Polonais,* wychodzące w Genewie w języku francuzkim, organ towarzystwa demokratycznego pod prezydencją Mierosławskiego, zamieściło nieprzyjazny artykuł o 300-letniej rocznicy unji lubelskiej. Nieprzyjazność ta, według *Niepodległości,* zależy na tem, że *Le Peuple Polonais* w tym razie trzymał się stanowiska historycznego, oceniając unję w jej nieupiększonym kształcie, to jest jako akt nie narodowego i dobrowolnego, ale szlacheckiego, przymusowego przyłączenia Litwy i części Rusi do Polski. W swem komicznem oburzeniu, *Niepodległość,* rzuca na swego towarzysza następującą klątwę: „Uderzające podobieństwo w zapatrywaniu się redakcji *Le Peuple Polonais,* z zapatrywaniami się naszych nieprzyjaciół (domyślają się ruskie organa), nie tylko na ten akt oddzielny, ale na całą polską historję, zmusza gminę naszą do oświadczenia komitetowi zjednoczenia, że ona nie ma nic wspólnego z redakcją *Le Peuple Polonais,* ani nawet z jego tytułem.” Nie wiemy i nie ciekawi jesteśmy poznać, jak to polsko-francuzkie pismo zapatruje się na historję polską w ogolności, lecz mniemamy, że przywilej na historyczną prawdę nie może należyć niepodzielnie do samych organów ruskich. Zródła, na których ruska prasa opiera swe sądy o oddzielnych faktach historji polskiej, po większej cześci są znane i dostępne dla każdego. Dla tego nie dziw, że niektórzy, zresztą nieliczni myśliciele z obozu polskiego, dochodzą do takich samych wniosków. Lecz wyżej przytoczona protestacja *Niepodległości* przeciwko organowi Mierosławskiego, którego nie można podejrzywać o sympatje dla ruskich interesów, stanowi jeszcze jeden dowód, jak ślepo emigracją polska trzyma się zaczarowanego koła swej fantazji, i jak nie pragnie, aby wyjaśnienie prawdy historycznej, umyślnie przekręcanej, wychodziło z jej obozu.”

---

* (Tydzień giełdowy). *D. 13 (25) września.* W Paryżu i Wiedniu ostatni dzień miesiąca b. niezawodnie znaczne ślady swego przejścia pomiędzy publicznością giełdową zostawi; w Berlinie będzie on o wiele mniej dokuczliwy, ale na giełdzie petersburgskiej spowoduje prawdopodobnie większe zamięszanie aniżeli sobie publiczność tameczna przy rosnących dotąd kursach wyobrazić zdołała. Wprawdzie bank cesarski i bank wzajemnego kredytu wystąpiły z oświadczeniem prolongowania zaliczek danych na lombardowane papiery i z chęcią udzielenia jeszcze stosownych do okoliczności zaliczek na nowe lombardy, ale koniec końcem zaliczki te spłacić zawsze trzeba będzie, z tą tylko różnicą, że suma ich coraz będzie większa, a tymczasem gotówka coraz stanie się trudniejszą. Widzimy, że forsowne zbycie niektórych gatunków papierów, jak np. pożyczki premjowej i akcij wielkiego towarzystwa i w tym tygodniu znowu im obniżenie kursu o 7 i 5$^0/_0$ przyczyniło; że sprzedaż komisowa tychże papierów, na rachunek domów petersburgskich w Berlinie poruczona, nie odniosła pożądanego skutku przysporzenia sobie tanich remes; zatem wnosić należy, że obniżenie kursów jeszcze dalej postąpi, powiększając straty, na które się nie liczyło. W następstwie owych operacij petersburgskich giełda berlińska znowu znaczniej papierami i wartościami rosyjskiemi zarzuconą została, skutkiem czego kursa walorów u nas obiegających w tym czasie dalszego tam doznały obniżenia, a mianowicię, kurs biletów bankowych o $^1/_4\,^0/_0$, weksli warszawskich o $^3/_8\,^0/_0$, weksli petersburgskich o $^3/_4$, $^5/_8\,^0/_0$, obligów skarbu o 1$^0/_0$, listów likwidacyjnych o 1$^1/_2\,^0/_0$, listów zastawnych o 2$^0/_0$, a pożyczki premjowej o 3$^1/_2$ i 2$^1/_2\,^0/_0$. Na giełdzie naszej czynności prawie świętowały, bo raporta z Berlina i Petersburga nie zachęcały bynajmniej do operacij i obrotów, zwłaszcza, że trasowań z interesów wywozowych tutejszych wcale nie było, a konkurencja ogromnego zapotrzebowania remes w Petersburgu, nie dozwalając na obniżenie kursów remes zagranicznych na giełdach miast portowych cesarstwa, tem samem pozbawia nas możności posiłkowania się niemi skutecznie ztamtąd. Mimo więc bardzo ograniczonych obrotów przez cały tydzień, nie obeszło się u nas bez podwyższenia wszystkich kursów wekslowych, które w sobotę doszło na weksle berlińskie do $^5/_6\,^0/_0$, $^3/_4\,^0/_0$ (z 117,45—117,30 na 118,20—117,90), na londyńskie do $^3/_4\,^0/_0$ (z 8,5 na 8,10), na paryzkie do $^3/_5\,^0/_0$ (z 96,30 na 96,75), a na wiedeńskie do $^1/_3\,^0/_0$ (z 97,80 na 98,10). Więcej jak na obroty wekslowe wpłynęło u nas usposobienie zniechęcające na tranzakcje w papierach publicznych. Obroty w ogólnej sumie wprawdzie były większe w tym jak w poprzednim tygodniu, ale ograniczały się włącznie do papierów głównych. Trwożąc się przykładami paryzkiemi i wiedeńskiemi, a ulegając głównie zbyt naciskowi kursów berlińskich i petersburgskich, tutejsi posiadacze listów zastawnych i listów likwidacyjnych narzucali się ofiarowaniami swemi, chętnie przystając na obniżone ceny przez nielicznych a odważniejszych spekulantów im podawane. W ten sposób doszliśmy w końcu tygodnia do zniżki kursu listów zastawnych o 2$^{50}/_{120}$ (z 92,39—91,89 do 89,98—89,48), a listów likwidacyjnych o 1$^5/_6$, 2$^1/_2\,^0/_0$ (z 75,56—75,14 do 73,73—73,7), tracąc zupełnie niezależność postępowania względem obydwóch gatunków papierów dotąd przez długi czas zachowaną, skutkiem której kursa ich zwykły się znacznie wyżej u nas utrzymywać niżeli na giełdzie berlińskiej. Obok tych gatunków głównych zbyto jeszcze sumę większą obligów skarbu po kursie mniej więcej odpowiednim kursowi berlińskiemu, gdyż papier ten u nas już do rzadkich teraz zjawisk należy. Pożyczki premjowej nie wiele zakupiono, chociaż obniżenie kursu tygodniowego w końcu na sztuki w 1 em. wynosiło 8$^1/_2$ (z 163,50 na 155), a na sztuki 2 em. 9—10$^0/_0$ (z 162 na 152); zakupy na pokrycie zobowiązań, dostawy późniejszej w tym tygodniu były mniejsze, więc też na utrzymanie lepszego kursu nie wpłynęły. W innych papierach, z wyjątkiem drobnych kwot biletów banku cesarstwa i metalików, wcale nie było tranzakcij ani nawet żądania. *(Gaz. Hand.)*

* (**Kurjerek**). Tradycja mówi, że świętom żydowskim, zwanym „kuczkami”, towarzyszyć zwykły deszcze — otóż, w roku bieżącym, ostatnie dni tych świąt: wczorajszy i dzisiejszy, przypadły wśród najpiękniejszej pogody—ztąd wynika, że nietylko kalendarzom, barometrom i przysłowiom, lecz i tradycjom nawet, nie zawsze dowierzać można.

— Wystawa krajowego malarstwa, ciągle i zwielkiem zajęciem, odwiedzaną bywa przez publiczność tutejszą; szczególniej też podczas niedziel i dni świątecznych, natłok amatorów napełnia wszystkie sale wystawy. Prawda, że artyści nasi, tutejsi i zamiejscowi, starają się ciągle wzbogacać tę wystawę co-

---

genjalny tu jak wszędzie, potrafił z drobnych danych stworzyć postać uczonego Leverdeta, tak sympatyczną, że ocalił ją nawet od śmieszności, która nań spływa z zaplecowych stosunków pomiędzy żoną tego wynalazcy bezwonnego alkoholu a jego przyjacielem. Jeżeli nie mową i akcją, to słuchaniem tego co inni mówią, Żółkowski podnosił i ożywiał sceny do których wchodził.—Królikowski, którego rola w tej sztuce jest pokrewną z innemi, już dawniej i w innych komedjo-dramatach, utworzonemi przez tego artystę rolami — miał arcy trudne a niesłychanie mozolne zadanie! Pan de Ryons w ciągu pięciu aktów, prawie ze sceny nie schodzi! Ileż więc potrzebuje werwy i artystycznego doświadczenia, słowem ile talentu, ażeby nie spospolitować powierzonego mu tak, na ryzyko, przez autora charakteru? Znakomity nasz artysta pojął trudność zadania: z drobnych choć jaskrawych perełek, zawartych w formie frazesów tylko, potrafił utworzyć łańcuch cały i świeżą a pełną barwy kreacją przyozdobił swój repertuar sceniczny.

Nie mniej godną pochwały była gra pani Modrzejewskiej,—artystka ta, miała tu w prawdzie łatwiejsze zadanie, gdyż w roli pani de Simerose spotkała oczewiście żywioły zgodne z swem usposobieniem—zawsze jednak odznaczyła się wielce nader umiejętnem cieniowaniem powierzonego jej charakteru, oraz głębokiem zrozumieniem tej dziwnej bo dziewiczo-niewieściej sytuacji w jakiej autor umieścił swoją heroinę a wrodzona już jakby, dystynkcja ruchów i wdzięk ułożenia, wspierały ją tem skuteczniej w tym razie że rola pani de Simerose nie wymaga siły głosu na której utalentowanej artystce zbywa.

Nie oceniając szczegółowo gry innych artystów w tej sztuce, oddajemy im wszystkim summaryczną pochwałę, wyróżniając jedynie pana Tatarkiewicza, który z małej, bo złożonej z jednej tylko sceny a raczej z jednego djalogu roli, potrafił wytworzyć tyle, że publiczność jednomyślnym oklaskiem okryła artystę, który nie tylko powierzchownością lecz i talentem może jej z czasem przypomnieć nieodżałowanego Józefa Komorowskiego — zwłaszcza że w osierocone po nim role przebojem zdolności co raz głębiej wkracza.

Na zakończenie tego fejletonu, który na zimowy sezon teatralny, wznawiamy— dodać tu jeszcze wypada słów parę o kilku świeżych na scenie tutejszej ewenementach: pierwszy z nich stanowi zastąpienie panny Kwiecińskiej, chorej obecnie, przez p. Wojakowską w roli Oresta w „Pięknej Helenie” Młoda śpiewaczka a dotąd debiutantka jeszcze... wywiązała się szczęśliwie z powierzonego jej zadania—w każdym jednak razie, pragnęlibyśmy ażeby muzy gracji w grze i metaliczności w głosie—przywróciły jak najrychlej zdrowie pannie Kwiecińskiej, bez której, jako bez jednej z głównych koryfeuszek opery tutejszej — obejść się ona nie może. Drugą nowością z ostatnich dziejów scenicznych było pomyślne wystąpienie panny Aloizy Żółkowskiej w roli Jessyki (Kupiec Wenecki);—za trzecią wreszcie i na szczerszą cokolwiek zasługującą ocenę, uważamy debiut p. Krogulskiego, znanego już z wystąpień w rolach Desgénais i Łatki — który onegdaj odegrał w Adrjanie Lecouvreur trudną i tak znakomicie przedstawianą przez Rychtera rolę Michonetta.

P. Krogulski dokazał wiele, choćby dla tego że w przeciągu jednego tygodnia podołał, nie tylko nauczyć się na pamięć tak znacznej roli, lecz i wystudjować ją sumiennie i pracowicie; że nie sprostał takiemu jak Rychter poprzednikowi — to rzecz naturalna, lecz to dziwna i bardzo nawet, że tak w akcji jak w dykcji, młody i niedoświadczony debiutantu umiał sprostać wymaganiom wszelkich, najtrudniejszych nawet sytuacij, których nie brak roli Michonetta, zwłaszcza w drugim i w piątym akcie. Zawsze dotąd sympatycznie odzywaliśmy się o wystąpieniach pana Krogulskiego na scenie tutejszej, cieszymy się szczerze że pracą i widoczną zdolnością, artysta ten i teraz do zatrzymania podobnego tonu życzliwości, nas upoważnił. Rozumie się, że o grze p. Modrzejewskiej w Adrjanie nie mówimy, gdyż raz już oceniliśmy obszernie talent tej Adrjany, gdy w roli tejże samej, debiutowała na scenie warszawskiej, podczas pierwszego u nas pobytu.

Al.

raz nowemi pracami wśród których pojawiają się i znakomite nawet utwory.

— W Kurjerach tutejszych wyczytujemy wiadomość, że jedna z pierwszych księgarni tutejszych G. Sennewalda, zamierza rozsyłać darmo co dwa tygodnie katalogi dzieł świeżych krajowych i zagranicznych, znajdujących się w tej księgarni. Wiadomość ta nie nadzwyczajna, albowiem wszystkie porządniejsze księgarnie za granicą, dają zawsze takie katalogi, a i u nas dawniej czyniły to wszystkie znaczniejsze biljopolijne firmy.

— Rogatki Mokotowskie, zbliżono znacznie do środka—z tego powodu wiele drzew z dawna stojących w Warszawie, przeniesione zostało na przedmieście...

— Jaskółki, nie łudząc się promieniami słońca, ani „babiem latem“, odleciały już od nas na zimowe leże—po ogrodach liście zaczynają opadać, nie czekając także na analogiczny im miesiąc listopad—lokatorowie zakładają dubeltowe okna do mieszkań—krawcy wyrabiają same już tylko zimowe ubiory, a żydki faktorzy snują się po ulicach z przewieszonemi przez ręce futrami... Wszystko to przypomina nam ciągle, że zima już nadchodzi i że węgiel kamienny tak drogi obecnie, w większych partjach kupować musimy!

— Mieliśmy sposobność dowiedzieć się od naocznego świadka wielu ciekawych szczegółów o tegorocznym, zakończonym już jarmarku w Niższym-Nowogrodzie. Mało kto u nas wie dotąd, że jarmark ten odbywany nie w samem mieście właściwem, lecz na dole onego, po drugiej stronie rzeki Oki, gromadzi na obszernym placu pokrytym rzędami sklepów tworzących ulice—przeszło pół miljona napływowej ludności;—w tym roku nawet utrzymują że cyfra ta była znacznie większą. Z najodleglejszych stron Cesarstwa, oraz z Persji i Chin nawet, przyjeżdżają tam kupcy dla sprzedaży przywiezionych produktów i zakupienia innych. Lecz i europejskie miasta dostarczają tam mnóstwo towaru: kupcy z Berlina i innych miast niemieckich, jak również z Petersburga i Moskwy, posiadają tam w tak zwanych rzędach (рядахъ) swoje składy wynajęte stale. Jaki tam ruch panuje w tem olbrzymiem, na prędce zbudowanem i przez sześć tygodni tylko zamieszkałem przez krocie ludzi, mieście... trudno wyrazić—a i na zabawach nie zbywa przecie — teatra, rozmaite sztuki—koncerta, okazałe kawiarnie i inne jaskrawe uciechy, słowem wszystko się gromadzi dla uprzyjemnienia pobytu i wyeksplotowania kieszeni przybyszom ze wszystkich kończyn świata. Podczas tegorocznego jarmarku była tam opera włoska — dość licha wszelako, a sławny skrzypek solista Jego Cesarskiej Mości Wieniawski, przybył tam z Petersburga i dał dwa koncerta przy natłoczonej sali. Nie był tak szczęśliwym p. Friemann, znany tu także skrzypek, którego nie rozgłośne jeszcze imie, przy obecności zwłaszcza Wieniawskiego, nie zdołało przynęcić słuchaczy. Godnem jest żywego zajęcia, że i Warszawa w tym roku już sprobowała brać udział w Niższo-nowogrodzkim jarmarku. Przybyło tam bowiem kilku kupców z towarem, pomiędzy innemi p. Penkala, Matuszewski, Stanisławski i krawiec Ryszkowski. Wszyscy oni posprzedawali swoje towary, o które nawet dopytywano się dosyć. Ryszkowski wyprzedał tam cały zapas garderoby ze swojego sklepu—tak że obecnie, musiał sprowadzić nawał świeżego materjału z zagranicy, ażeby stroić warszawian w najmodniejsze garnitury na zbliżający się karnawał. Sprowadził też ztamtąd piękną kolekcję futer, szczególniej baranków perskich i krymskich—słowem ta pierwsza próbka, skłoni niewątpliwie kupców tutejszych do korzystania z tego olbrzymiego targu, który chłonie corocznie za przeszło sto kilkadziesiąt miljonów rubli wszelkiego towaru. Powiadają miejscowi mieszkańcy, że jarmarki Niższo-nowogrodzkie straciły już część swego powodzenia przez kolej żelazną. Czemże więc musiały one być dawniej, gdy dziś jeszcze odbywają się na tak kolosalną skalę?

— Dnia zaonegdajszego, o godzinie 12 ½ w nocy, w posesji Nr. 1776*a*, w drewnianym, na słupach murowanych, zabudowaniu, w zamkniętym składzie, w którym mieściły się książki w pakach i druki, należące do właściciela drukarei Aleksandra Lewińskiego, wybuchł ogień, w skutku którego część zabudowania oraz część znajdujących się na składzie ksiąg i druków zgorzała. Oprócz tego spaliły się także schody prowadzące do piętrowej oficyny stojącej w rzędzie z wspomnionym zabudowaniem, gdzie zamieszkiwał urzędnik arsenału warszawskiego, radca dworu Byczewski, który uratował się z rodziną za pomocą przystawionej drabiny, a chociaż ogień nie dostał się do lokalu radcy dworu Byczewskiego, w połamanych jednakże meblach i t. p. przedmiotach, poniósł on straty na rs. 200. Dalsze szerzenie się ognia, działaniem straży ogniowej wstrzymane zostało. Straty skutkiem ognia podają: właściciel zabudowania na rs. 700, drukarz Lewiński na rs. 6000. Zabudowanie i książki Lewińskiego były asekurowane. Przy gaszeniu ognia Jan Kowalski kominiarz części 2-ej, przebił sobie gwoździem dłoń ręki lewej, lecz po zrewidowaniu pozostawiono go przy części. W celu wykrycia przyczyny pożaru, prowadzi się ścisłe śledztwo.

— W dniu zaonegdajszym, w cyrkule Jerozolimskim, Franciszek Perzyński, żołnierz dymisjonowany, w domu pod Nr. 1777, robotnik z kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, pracując przy ładowaniu wagonów, przez własną nieostrożność upuścił na nogę prawą śrubsztak ciężki, skutkiem czego uległ złamaniu tej nogi poniżej kolana. Perzyński odesłany na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W tymże dniu, w cyrkule Powązkowskim, o godzinie 4 ½ po południu, w domu pod Nr. 2462, zapaliły się sadze w kominie, lecz ogień przez kominiarzy 1 i 3-ej części straży ogniowej, natychmiast ugaszony został bez wszelkich szkód.

— W cyrkule Nowoświetskim dorożkarz Nr. 115, przejeżdżając przez Nowy-Świat, najechał na Jana Gałązkę stróża domu Nr. 1302, który upadłszy uległ nieszkodliwemu stłuczeniu prawej nogi powyżej kolana. Gałązkę odprowadzono do mieszkania, a dorożkarz przyaresztowany dla pociągnięcia do kary.

— Przybyły w dniu 3 (15) września r. b. do szpitala św. Ducha, hr. Joachim Załuski, z małemi zewnętrznemi ranami na obu rękach w zgięciach łokci, onegdaj umarł. Rany jak szpital zawiadamia, sam sobie w wannie zrządził hr. Załuski. Przyczyna zamiaru pozbawienia się życia, dotąd nie wykryta.

— Zaonegdaj, w cyrkule Wolskim, Florentyna Sawicka, lat 48 wieku licząca, zamieszkała w domu pod Nr. 947 razem z stróżem rzeczonego domu, z którym pozostawała w związkach naturalnych, przez powieszenie się na drzwiach, odebrała sobie życie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. W celu wyprowadzenia śledztwa, o tych wypadkach zawiadomiono sąd i ze strony policji zarządzono dochodzenie.

— W dniu onegdajszym, w tymże cyrkule, w domu pod Nr. 763, Antoni Perleng wyrobnik, w kłótni z ciotecznym bratem Marcinem Szczeplakiem, zrobił mu 5 ran w głowie szklanką. Szczeplak odesłany na kurację do szpitala św. Ducha, a Perlenga aresztowano.

— W cyrkule Łazienkowskim, na ulicy Marszałkowskiej w blizkości rogatek, dostrzeżoną została Antonina Radomska, w domu pod Nr. 1754*a* zamieszkała, z pijaństwa i nierządu w stanie zupełnej bezwładności, którą odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus na kurację.

— W cyrkule Sobornym, w ogrodzie Krasińskim od strony ulicy św. Jerskiej znaleziono zakopany w ziemi płód dziecka. O czem zawiadomiono sąd.

* *Kursa monet zagranicznych w Warszawie.*

Za talar	*wczoraj* rs. 1 kop. 20	*dziś* rs. 1 kop. 20.
Za frank	„ „ — „ 33	„ „ — „ 33.
Za złoty reń.	„ „ — „ 68	„ „ — „ 68.

NB. Wiadomość ta nie pochodzi z urzędowego źródła i może tylko służyć za wskazówkę.

* (Podróż Najjaśniejszej Pani i pobyt Dworu w Krymie). *Gołos* pisze: Podług ostatnich wiadomości, które otrzymaliśmy, Najjaśniejsza Pani zamierza, dla zupełnego powrotu do zdrowia, przepędzić przyszłą zimę za granicą, lecz dotąd nie wiadomo jeszcze, na jaką mianowicie miejscowość padnie wybór Jej Cesarskiej Mości. Powiadają, że febra krymska wywarła wpływ szkodliwy na zdrowie wielu osób z orszaku Najjaśniejszego Pana; chorowali na tę febrę kolejno: doktorzy Hartmann i Carell, oraz jenerał-adjutant Possjet. Najjaśniejszy Pan cieszy się pożądanem zdrowiem i wyjedzie 22 września (4 października) napowrót do Petersburga, dokąd przybędzie 30 września (12 października).

* (Pobyt Najdostojniejszych Osób w Sewastopolu). Czytamy w *Odeskim Wiestniku*: Zamiast polowania, które miało odbyć się 25 sierpnia (6 września) i które zostało odwołane przez Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcę Troru, Ich Cesarskie Wysokości Cesarzewicz i Cesarzewiczówna raczyli udać się następnego dnia, 26 sierpnia (7 września) do Sewastopola. W podróży tej towarzyszyli Ich Cesarskim Wysokościom, oprócz orszaku, książę Altenburgski, jenerał-gubernator noworosyjski i besarabski i jenerał-adjutant Todtleben. Ich Cesarskie Wysokości raczyli zwiedzić dom podarowany przez jenerał-adjutanta Todtlebena miastu dla muzeum, które buduje się obecnie, lecz w którem gromadzone są już i przechowywane godne uwagi przedmioty z czasów oblężenia Sewastopola. Następnie, przejechawszy przez bardzo wielką przestrzeń pomiędzy zburzonemi domami, sterczącemi resztką murów porysowanych od kartaczy i kul, Ich Cesarskie Wysokości raczyli przybyć na miejsce, gdzie znajdują się groby czterech admirałów: Łazarewa, Nachimowa, Korniłowa i Istomina. Tu, pod sklepieniami wznoszonej nad ich popiołami świątyni pod wezwaniem św. Włodzimierza, Ich Cesarskie Wysokości raczyli wysłuchać nabożeństwa żałobnego za zmarłych bohaterów-admirałów i wojowników, którzy oddali życie na polach Sewastopolskich. Po obejrzeniu szczegółowem świątyni św. Włodzimierza, Ich Cesarskie Wysokości raczyli udać się do klasztoru chersońskiego. W chwili, gdy Ich Cesarskie Wysokości, objechawszy zatokę kwarantannową, zaczęli zbliżać się do klasztoru, w tym ostatnim rozległo się na powitanie bicie w dzwony, i na spotkanie Ich Cesarskich Wysokości wyszedł do niższej bramy klasztoru archimandryta Eugenjusz, w pontyfikalnem ubraniu, z zakonnikami, chorągwiami i obrazami świętemi. Zatrzymawszy się na tarasie koło czwartego bastjonu i wsiadłszy na konie, Ich Cesarskie Wysokości pojechali w górę do samego bastjonu. Ziemia była wszędzie strasznie poorana; wszędzie były doły bądź od przykopów, bądź od grobów; wszędzie widać było stosy kamieni, wegetacja zaś nigdzie nie dawała się spostrzegać. Ich Cesarskie Wysokości raczyli zatrzymać się na najwyższym punkcie bastjonu. Objaśniając Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Księciu Cesarzewiczowi Następcy Tronu całą doniosłość strategiczną czwartego bastjonu, jenerał-adjutant Todtleben opowiadał zarazem w krótkości całe dzieje tego bastjonu. Opowiadający trzymał w ręku plan oblężenia Sewastopola, lecz nie uciekał się do pomocy tego planu, a opowiadał jako świadek naoczny. Jego Cesarska Wysokość raczył słuchać tego opowiadania z widoczną uwagą. Znaczenie czwartego bastjonu wyjaśniał Cesarzewiczównej bardziej popularnie jenerał-gubernator P. E. Kotzebue, który był przez cały czas na koniu koło Jej Cesarskiej Wysokości. Nie zważając ani na palące promienie słońca, ani na kurz podnoszony najmniejszym powiewem wiatru, Ich Cesarskie Wysokości raczyli udać się z czwartego bastjonu, koło zatoki południowej i koło admiralicji, na wzgórze Małachowa, odległe przeszło o 3 wiorsty. Ich Cesarskie Wysokości raczyli zabawić dość długo na tem wzgórzu. Obejrzawszy przedewszystkiem wnętrze baszty i wypytawszy się o czas w którym zostały one wzniesioną, Jego Cesarska Wysokość raczył wspomnieć przy tej sposobności o junkrze Wienickim, posłanym przez porucznika Junina w charakterze parlamentarza do nieprzyjaciela, który opanował był wzgórze. Jego Cesarska Wysokość zapytywał się, gdzie znajduje się obecnie ten były junkier Wienicki i czem teraz jest. Następnie ze wzgórza Małachowa Ich Cesarskie Wysokoście raczyli przypatrywać się pozycji rozrzuconych naokoło bastjonów, baterij i innych budowli fortecznych.

* (Zwiedzenie przez Jego C. W. Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza nowej admiralicji). Gazeta *Gołos* pisze: Dnia 10 (22) września, o godzinie w pół do drugiej, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz zwiedził nową admiralicję portu petersburgskiego, w towarzystwie zarządzającego ministerstwem marynarki, głównego komendanta portu, kapitana nad portem i innych wyższych urzędników marynarki. Po przyjeździe do portu, Wielki Książę poszedł obejrzeć spuszczoną na wodę w roku zeszłym fregatę pancerną „Admirał Greig,” znajdującą się w tym porcie dla ostatecznego przymocowania pancerzy, wieży i t. d. Jego Cesarska Wysokość obejrzał fregatę we wszystkich szczegółach, poczem zwiedził budujący się na warsztatach jacht parowy „Dierżawa,” przeznaczony do podróży morskich Najjaśniejszego Pana.

* (Podróż Jego Ces. W. Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Starszego). *Wilen. Wiestnik* donosi, że 7 (19) września, o godzinie 2-ej po południu, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Mikołaj Mikołajewicz Starszy, w powrocie z Królewca do Petersburga, raczył wraz z orszakiem zatrzymywać się i jeść śniadanie w banhofie wileńskim. Razem z Jego Cesarską Wysokością wrócił z Królewca jenerał-gubernator, jenerał-adjutant A. L. Potapow. — *Gołos* donosi, że Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz Starszy ofiarował 500 talarów na korzyść tych, którzy ucierpieli na skutek ostatniej katastrofy w Królewcu; adjutant zaś Jego Cesarskiej Wysokości ofiarował na tenże cel 100 talarów.

* (Budowa kolei żelaznej). *St. Pet. Wied.* podają pogłoskę, że roboty na linji grazie-carycynskiej rozpoczęły się jednocześnie od Carycyna i od Borysoglebska.

Austria i Ziemie słowiańskie.

* (Baron Werther i stosunki z Prusami

i Francją). Pismo wiedeńskie *Die Presse* poświęca długi artykuł przeniesieniu, nieurzędowemu jeszcze, lecz prawie niezawodnemu, barona Werthera, posła pruskiego przy dworze austrjackim. Pismo pomienione powiada, że wbrew wszelkim tradycjom dyplomatycznym, rząd pruski mianował swym posłem w Wiedniu, po wojnie 1866 roku, tego samego dyplomatę, który zajmował to stanowisko przed tąż wojną. *Die Presse* upatruje w tym fakcie punkt wyjścia i główny, jeżeli nie jedyny powód natężenia stosunków, które trwa od trzech lat pomiędzy Austrją i Prusami. Przeniesienie przeto barona Werthera na inne stanowisko zdaje się zapowiadać, zdaniem pisma pomienionego, nową erę w stosunkach obu mocarstw. *Die Presse* żywi nawet, jak się zdaje, przekonanie, że pisma berlińskie żałować będą niebawem, iż atakowały austrjackiego kanclerza państwa, i że poznają, iż ten mąż stanu przyczynił się bardziej niż ktokolwiek inny do utrzymania pokoju, albowiem „odmówił zawarcia przymierza czynnego z Francją.” *Die Presse* daje przeto do zrozumienia, że jeżeli nie przyszła do skutku w ciągu kilku lat ostatnich koalicja austro-francuzka przeciw Prusom, pochodzi to ztąd, że zbywało do tego ochoty nie Francji, lecz Austrji; zdawałoby się nawet wynikać z wyrazów przytoczonych powyżej dosłownie, że propozycja „przymierza czynnego” przeciw Prusom zrobioną była rzeczywiście przez gabinet tuileryjski hrabiemu Beustowi, lecz że ten ostatni odrzucił takową. Zwierzenia podobne mają widocznie na celu skompromitowanie Francji w obec Niemiec. Zważywszy charakter wyraźnie półurzędowy pisma, które robi takie zwierzenia, te ostatnie muszą wywołać w Berlinie pewne wrażenie. Łatwo zresztą poznać w tym sposobie postępowania zwykłą taktykę prasy austrjackiej, dążącej zawsze do siania gdziekolwiek niezgody. Dodać do tego należy, że dowodzenia gazety *Die Presse* wydają się w gruncie rzeczy bardzo mało prawdopodobnemi. Trudno uwierzyć, ażeby w którejkolwiekbądź chwili w ostatnich czasach, rząd francuzki mógł powziąść na serjo zamiar wywołania zajść z Niemcami, i ażeby zatem hr. Beust miał sposobność do odrzucenia nadeszłych jakoby z Paryża propozycij zawarcia „przymierza czynnego;” spodziewał się on może takich propozycij, lecz oczekiwania jego zostały prawdopodobnie omylone. W każdym atoli razie, zwierzenia pomienionego pisma wiedeńskiego dotyczą przedmiotu wielkiej doniosłości i mogłyby wywrzeć wpływ niekorzystny na stosunki pomiędzy Francją i Niemcami; zasługują one przeto na zaprzeczenie ze strony pism rządowych francuzkich. (*Nord*).

* (Wybory w Czechach). Podług *Correspondance slave*, wybrani zostali jednomyślnie do sejmu czeskiego z gmin wiejskich między innymi następujący kandydaci: Palacki w Karlinie, Brauner w Przytyce, Śladkowski w Kollinie, Rieger w Semilu, Wilimek w Rychnowie, Pokorny w Czeskim Brodzie, Slawik w Litomyślu, Reichert w Goricy, Machaczek w Śmichowie i t. d. W niektórych miejscowościach ludność niemiecka głosowała zgodnie ze stronnictwem narodowem.

* (Sprawy galicyjskie). W artykule wstępnym w N⁰ 72 lwowskiego *Słowa*, pomiędzy innemi jest powiedziane: „Zgodę, pojednanie, połączenie z polskiem stronnictwem,—powiedziano nam,—zwiastowali panowie Ławrowski i Naumowicz, na pamiętnem trzeciem posiedzeniu sejmu lwowskiego z 1869 r., i stronnictwo polskie przyjęło tę propozycję z niewypowiedzianym zapałem. Wieść o tem doszła do nas z sali sejmowej dopiero wtedy, kiedy wstępny artykuł naszego dziennika, o pierwszem posiedzeniu sejmu lwowskiego z 1869 roku, był już przygotowany i niepodobna nam było w charakterze krańcowych pessymistów zmienić nasze zdanie ku lepszemu. O ile przekonani byliśmy z doświadczenia o zupełnej niemożności zbliżenia z stronnictwem polskiem, połączonem obecnie solidarnie z stronnictwem rządowem przeciwko nam, co było wypowiedziane przez nas jawnie, o tyle niespodzianą i dziwną, — chociaż nie w takim stopniu jak twierdzi *Gazeta Narodowa*,—zdawała się nam propozycja naszych narodowych przedstawicieli, z powodu roztrząsania projektu do prawa o języku mającym być używanym w szkołach. Z tego samego co powiedziała *Gazeta Narodowa*, — pod rubryką: „Sprawy sejmowe”, okazuje się, że stronnictwa te nie wyrzekły się swego ulubionego tematu, „o szczerych rusinach i moskalofilach”. Choćby nasi przedstawiciele wcale nie wspominali o wielkim ruskim świecie, a trzymając się tylko swej prowincji, wymagali dla niej praw narodowych, to stronnictwo to nie zaniedba nazwać naszych mężów „moskalofilami”, i będzie nalegało na prześladowanie ich i ludu. Nie dla pożytku kraju galicyjskiego, lecz dla wyższych polskich celów i dla tego, abyśmy razem z polakami i niemcami bili „moskali”, polacy chcą z nami się pojednać, inaczej nie trudno im wejść w rolę filologów i etnografów i odmówić nam, jako nienawistnym dla nich „moskalom”, praw przyrodzonych. Nie nam wolno rozprawiać o formach naszego języka, a im; nie nam wolno dawać sobie nazwę, lecz oni ze swej woli polecą nam być tem lub owem! Taki jest polski sposób postępowania w Austrji! Dawno jesteśmy przekonani o niemożności naszego pojednania z polakami, pomimo naszego życzenia. Nikt lepiej od nas nie rozumiał, że z tutejszem polskiem stronnictwem, którego przedstawicielką jest *Gazeta Narodowa*, nie może być szczerej zgody, a tembardziej zjednoczenia, szczególniej teraz, kiedy mu we wszystkiem pomaga rząd z widoków wyższej polityki. Do wzajemnej zgody i ostatecznego pojednania rusinów z polakami trzeba przyjąć wzajemne warunki. Znając usposobienie większości polskiego stronnictwa, trudno nam liczyć na przyjęcie naszych warunków, chociaż są bardzo umiarkowane. Warunki ze strony rusińskiej oparte są na wymaganiach słuszności i równouprawnienia, zapewnionych przez prawo; warunki zaś polskiego stronnictwa—na hegemonji jego w ziemi ruskiej, na pomocy rusinów do osiągnięcia marzeń polskich co do odbudowania dawnej rzeczpospolitej „od morza do morza”. Warunki Rusi są bardzo naturalne i zrozumiałe dla każdego kto ma uczucie miłości ludzkości, prawności i słuszności. Lud rusiński nie domaga się nic więcej, prócz poszanowania jego praw narodowych, i to wyłącznie w granicach swej ziemi. Domaga się tego, czegoby nie odejmowali mu nawet tatarzy, i czego domagają się w konstytucyjnem państwie wszystkie ludy”.—Z Żółkwi piszą do tegoż dziennika: „Po zamknięciu za kordonem łacińskich klasztorów, wielu zakonników przeszło do naszej Galicji; tu osiedlili się po dworach polskiej szlachty i u łacińskich księży, zabawiając swych chlebodawców ckliwemi baśniami o „barbarzyńskiej Moskwie”. Pozbawieni dochodów jakie pobierali w Rosji, napastują w swych kazaniach z wszelką możliwą zażartością rząd ruski, i opisują cierpienia swych „braci” w tak strasznych rysach, że doprowadzają fanatyczne piękności i córy „walecznych przodków, którzy bronili chrześcian od bisurmanów” do łez i szlochania, chociaż na prawdę, zakonnicy sami nie wierzą tym potwarzom, jakie głoszą swym słuchaczom z ambon po kościołach i podczas swych misyjnych wycieczek, Szczególniej odznaczają się zakordonowi dominikanie, których zakon wsławił się w całym świecie podczas inkwizycji, i nie mało przyczynił się przez swój fanatyzm, do upadku Polski. Wypędzeni z Rosji, wściekają się, wzdychając za straconem eldorado, gdzie przez przeszło 500 lat uciskali Ruś, i nietylko gniewają się na Europę, za to że nie wypędza „turano-mongołów” za Ural i nie wskrzesza Polski, ale jeszcze urągają prawosławnej wierze, ucząc fałszywie swych słuchaczy, że „w prawosławiu nie ma zbawienia, ponieważ nie ma tam św. sakramentów, że władcami cerkwi są urzędnicy, i tajemnice powierzone na spowiedzi, rozgłaszane są przez spowiedników” i t. d. Że tajemnice spowiedzi ogłaszane były przez zakonników kościoła rzymskiego, na to historja daje nam pewne dowody, lecz dominikanie nie są w stanie dowieść faktami, kiedy i gdzie w prawosławiu pogwałcona była tajemnica spowiedzi. Zakonnicy ci nie oszczędzają i braci naszych galicjan, którzy nie mogli oswoić się z smutnem obecnem położeniem ruskiego kleru w Galicji pod polską hegemonją i przenieśli się do djecezji chołmskiej. Według ich zdania, nasi bracia udają się za kordon dla tego, aby pomagać schyzmatykom za moskiewskie ruble, *przewrócić łódkę papieża do góry nogami*. Sądzimy ze sami ci zakonnicy przewrócili wspomnioną łódkę, skoro rząd wypędził z Rosji takich nędznych, a nawet niepożytecznych sterników”.

Prusy i Niemcy.

* (Mowa tronowa w. księcia badeńskiego). *Karlsruhe, 24 września*. Izby zostały otwarte dziś przez wielkiego księcia. Mowa tronowa wspomina przedewszystkiem o tem, że nowe ukształtowanie się narodowe Niemiec nie zrobiło od czasu ostatniej sesji izb żadnego kroku stanowczego, lecz wynurza radość z powodu blizkich stosunków pomiędzy Badenem i związkiem północno-niemieckim i stwierdza chętnie, że wraz ze wzrastającem przeświadczeniem narodowem, rozwija się silniejsza wspólność wszystkich państw niemieckich. Mowa tronowa wspomina dalej o traktatach, z mocy, których utrzymana została nadal wspólna własność rekwizytów dawnych twierdz związkowych (Moguncji, Ulmu, Rastadtu i Landau). Oprócz komisji dla twierdz, zaprowadzona także została wspólna ze związkiem północno-niemieckim komisja inspekcyjna, i postarano się o to, ażeby zabezpieczoną została praktycznie wspólność systemu obrony Niemiec północnych i południowych, niezbędność której uznaną została powszechnie. W zgromadzeniach rady związku celnego i parlamentu celnego stwierdzona została w sposób pocieszający jednolitość wszystkich państw niemieckich na pierwszy raz na przestrzeni ograniczonej; mowa tronowa wynurza nadzieję, że płodny w błogie skutki związek dozna większego jeszcze rozwoju i wzmocnienia. Mowa tronowa wspomina o wspólności życia ekonomicznego Niemiec; system miar i wag związku północno-niemieckiego ma uzyskać w całych Niemczech moc obowiązującą; wspomina ona dalej o zawartych przez związek celny traktatach handlu i żeglugi, oraz poczt i telegrafów, wskazuje na zaprowadzenie ustawy wojskowej pozostającej w zgodności z takąż ustawą związku północno-niemieckiego, przez co wojska badeńskie mogą być wcielane, na zasadzie równouprawnienia, do szeregów sprzymierzonej armji północno-niemieckiej dla obrony wspólnej ojczyzny. Mowa tronowa wspomina także o traktacie w przedmiocie wolności zaciągania się badeńczyków do armji związku północno-niemieckiego i na odwrót, który to traktat został zawarty z tymże związkiem i ma być złożony w izbach, przez co jedność sił zbrojnych Niemiec urzeczywistnioną zostanie w sposób pocieszający. Wynurza ona nadzieję, że siły zbrojne narodu nie zostaną powołane do czynnego działania, lecz pomimo to nie należy zapoznawać niezbędności ich pod względem interesów narodowych. Rząd zaproponuje na teraz przedłużenie na dwa lata prawa o kontyngensie i uchwalenie zmniejszonych ile możności wydatków, bez których korpus armji nie może być utrzymany na osiągniętym już stopniu gotowości do wojny. Dalej mowa przechodzi do spraw wewnętrznych i zapowiada złożenie rozmaitych projektów do praw, w końcu zaś wynurza nadzieję „na pokojowe osiągnięcie celów”. (*Cor. Bür.*)

Francja.

* (Podróż cesarzowej). Listy z Tulonu z dnia 24 września donoszą, że parowy jacht *Aigle* udał się w podróż do Wenecji i oczekiwać tam będzie przybycja cesarzowej. Zatrzyma się on w Neapolu, gdzie dowódca statku znaleść ma depesze telegraficzne przesyłające mu ostatnie instrukcje. *Aigle* przybędzie około 1 lub 2 października do Wenecji. (*La Patr.*)

Turcja i ziemie słowiańskie.

* (Położenie rzeczy w Bośnji i Hercegowinie). W obec nieustannych zaprzeczeń pogłoskom, podług których Bośnja i Hercegowina miały jakoby przedstawiać widownię rozległego powstania, trudno zrozumieć, dla czego rząd turecki rozwija w tych prowincjach nadzwyczajną surowość. Sawfet-pasza, gubernator Bośnji, przedsięwziął cały szereg środków, które oburzają w najwyższym stopniu ludność: mianował on między innemi w miejsce urzędników cywilnych tej prowincji, samych tylko wojskowych, którzy rozpoczęli swą działalność od nadużyć wszelkiego rodzaju, które dotykają zarówno mieszkańców muzułmanów jak i chrześcjan. Zdaje się, że rząd turecki zamierza zrobić z tych prowincij kolonje militarne, na wzór pogranicza wojskowego w Austrji, które zaczynają obecnie znosić. „Jeżeli Porta,” powiada *Allg. Augs. Ztng*, z której szczegóły te są poczerpnięte, „jeżeli Porta chce urzeczywistnić ten projekt, w takim razie powinna spodziewać się oporu jak najenergiczniejszego. Muzułmanie bośniaccy, którzy byli zawsze przeciwnikami osmanlisów, są obecnie nieprzyjaciołmi bardzo niebezpiecznemi dla plemienia ottomańskiego, które ich pozbawiło wszystkich prawie praw. Miara cierpień została przepełniona dla poddanych muzułmańskich sułtana, i niepodobieństwem byłoby zagwarantować utrzymanie spokojności w Bośnji, chociażby nawet muzułmanie doznawali i nadal niesprawiedliwości, na jaką narażeni są obecnie.”

Belgja.

* (Bankiet). *Bruksela, 24 września*. Na bankiecie wydanym w poselstwie francuzkiem z powodu obecności w Brukseli gwardji narodowej, p. de La Gueronnière, wnosząc zdrowie króla belgów, złożył podziękowanie jego ministrom, że przybyli na pożegnanie jego współrodaków i że przez to stwierdzili swoją prawą sympatję dla Francji i dla cesarza. P. de La Gueronnière mówiąc o Belgji, wyraził się w następujący sposób: „Panowie, Belgja oswobodzona przez swoją odwagę, ukonstytuowana przez niespożyte prawo narodów, ożywiona przez wolność, ta

Belgja którą Europa szanuje, Francja ją zna. Uważa ona ją za swojego sprzymierzeńca we wszystkich nabytkach pokoju, postępu i cywilizacji, które są tradycją, zaszczytem i celem jej polityki." P. Vanderstichelen odpowiedział na ten toast wynurzeniem jak najżywszych sympatji dla Francji i dla cesarza. (*Cor. H. B.*)

Ameryka.

* (Posiadłość Alaska). P. Seward, damo, sekretarz stanu za prezydenta Johnsona, zrobił wny cieczkę na terytorjum Alaska, które jak wiadowynależało dawniej do Rosji. *Monde* donosi, że spekulanci amerykańscy przekonali się już o korzyściach jakie ztamtąd będą mogli ciągnąć. Prócz ogromnych lasów pokrywających część tego terytorjum, odkryto tam kopalnie żelaza, których eksploatacja będzie bardzo łatwą, gdyż leżą w blizkości wybrzeży. Profesor Dawidson wyznaczony do czuwania nad kadastrem gruntów dotykających oceanu Spokojnego, pisał do rządu, że poznał górę 2,000 stóp wysoką, której głębokość nie jest znaną, posiadającą bardzo obfite pokłady żelaza. „Czy Opatrzność, dodaje *Monde*, nie okazuje się najwspaniałomyślniejszą względem amerykanów?" Fakta te wymowną są odpowiedzią na krytyki niektórych dzienników amerykańskich, przeciwko umowie, na mocy której terytorjum Alaska przeszło od Rosji w ręce Stanów Zjednoczonych. Widocznem jest z drugiej strony, że rosjanie dla tysiąca powodów, których niepotrzeba wyliczać, nie mogli ciągnąć z tego obszernego terytorjum korzyści, jakie tam znajdą amerykanie. Odstąpienie Alaski tym ostatnim, było tak samo korzystnem dla jednego jak i dla drugiego narodu, i stosunki ich przyjaźni mogą się tylko jeszcze bardziej przez to ścieśnić. (*Nord.*)

Afryka.

* (Otwarcie kanału suezkiego). Zaproszenia na uroczystość otwarcia kanału suezkiego rozesłane już zostały w Paryżu za podpisem Nubarapaszy. Dziennikarze paryzcy udadzą się do Egiptu dwiema partjami. Ci, którzy zechcą skorzystać ze sposobności dla zwiedzenia wyższego Egiptu i progów Nilu, wyjadą z Paryża 7-go października, inni zaś nie wcześniej jak 17-go listopada. Prasa francuzka poszle ogółem 150 reprezentantów, w liczbie których znajdować się będą, jak powiadają, pp. Emil de Girardin, Tacsile Dolore, Cahan, Paweł Meurice, John Lemoine, Ketman i inni. Wraz z dziennikarzami uda się mnóstwo fotografistów, którzy zdejmować będą widoki z głównych epizodów tej podróży. Oprócz tego wice-król każe odbić na pamiątkę tego wydarzenia medale złote, które rozda zaproszonym dziennikarzom.

Kronika Sądowa.

Kochanek zabójcą.

W roku 1867 Józef Tanczulski, lat 27 liczący, bezżenny, poddany pruski, czeladnik profesji piekarskiej z młyna parowego na Solcu, poznawszy 20-letnią Marjannę Brodowską w restauracji służącą, postanowił ją poślubić i w tym celu odebrał ją ze służby i wynajął sublokatorskie mieszkanie, gdzie wspólnie noce przepędzali, a w zapusty r. 1868 dawali na zapowiedzie, które jednak dla przeszkód ze strony familji Tanczulskiego w Poznaniu zamieszkałej stawianych, dokąd i sam Tanczulski na czas niejaki udać się był zmuszonym, nie wyszły. W tym czasie Brodowska powtórnie zgodziła się do służby, lecz Tanczulski po powrocie swym odebrał ją, i znowu w prywatnem mieszkaniu umieścił; niedostatecznie atoli fundusze znagliły ją w miesiącu październiku r. z. zgodzić się za kucharkę do państwa L. właścicieli jatki rzeźniczej, mieszkających przy ulicy Zajęczej pod N° 2823. Lokal pp. L. składał się z dwóch pokoi i kuchni na pierwszem piętrze, z wejściem przez kuchnię, w której stało łóżko Brodowskiej, a państwo L. sypiali w drugim pokoju za pokojem bawialnym, zamykając zawsze drzwi od kuchni do pokoju przyległego i dalsze do swej sypialni. Kochankowie umówili się, iżby Tanczulski przychodził późno w nocy, a gdyby przybył wcześniej, miał oczekiwać ukryty pod łóżkiem w kuchni, dopóki państwo L. nie udadzą się na spoczynek.

W dniu 12 (24) października 1868 r. pan L. wrócił do domu po północy. Drzwi od kuchni od wewnątrz zamknięte otworzyła mu Brodowska, które on sam na klucz zamknął i nie żądając światła udał się do drugiego pokoju za kuchnią, następnie do sypialni, pozamykawszy drzwi od tych pokoi. Około godziny 3-iej po północy pani L. zbudzoną została szczekaniem psa w kuchni i gdy tu przybyła, Brodowska oświadczyła jej, że z przestrachu we śnie krzyknęła i pies zaszczekał. Zadowolona tem pani L. wróciła do sypialni. Po niejakiej chwili pani L. została powtórnie rozbudzoną wołaniem Brodowskiej o ratunek. Wtedy obudziła męża i oboje ze światłem weszli do kuchni, gdzie zastali Brodowską zbroczoną we krwi wijącą się z bólu na łóżku, z koszulą do góry podniesioną. Brodowska na zapytanie chciała oświadczyła, że ją pies ugryzł; lecz wejrzenie na ranę w bok zadaną, brak psa i otworzenie z zamku drzwi prowadzących z kuchni do sieni, przekonywały p. L. o kłamliwości twierdzenia Brodowskiej i że ktoś był w kuchni. Wezwali natychmiast felczera i naczelnika rewirowego, lecz i tym Brodowska nie chciała wskazać winnego i dopiero po długiem wahaniu się i naleganiu oświadczyła, że jest nim Józef Tanczulski z parowego młyna. Brodowska odwieziona została do szpitala Dzieciątka Jezus o godzinie 5-ej rano, a wynaleziony niebawem w młynie parowym na poddaszu ukryty, wskazany przez nią przestępca, zapierał się zranienia Brodowskiej, a nawet swej nocnej bytności u niej; lecz zawieziony do szpitala i przyprowadzony do łóżka ranionej, gdy ta oświadczyła: „to ten sam", wtedy Tanczulski przyznał się do zadania jej rany, zapewniając z płaczem, że to się stało przypadkowym sposobem. Po zabraniu Brodowskiej do szpitala, p. L. na łóżku jej rozsuniętym do spania dwóch osób, znaleźli swój własny nóż kuchenny śpiczasto zakończony, którym rana została zadaną.

Podsądny przy doraźnych badaniach policyjnych przyznawał, że zadał ranę Brodowskiej nożem leżącym na stole pod oknem, po który sięgnął prawą ręką leżąc na łóżku; lecz przy łożu chorej i przy sekcji jej zwłok przypisywał zranienie przypadkowi.

Wreszcie podsądny nie przyznając umyślnego zadania rany, w następnych badaniach sądowych przytacza, że protokułów w policji, jako w języku ruskim pisanych, dostatecznie nie rozumiał.

Tanczulski dokładnie badany w sądzie policji poprawczej tłomaczy się, że w trzy dni po objęciu służby jego kochanki u państwa L., przybywszy do niej wcześniej, ukrył się pod łóżkiem; wkrótce przybyła Brodowska ze Stanisławem K. terminatorem rzeźniczym, który zalecał się jej i całował, a ona zalecanki te nietylko przyjmowała, lecz przyrzekła mu dłuższą zabawę na drugi tydzień „jak szwab jej będzie zajętym całą noc w piekarni" (stosowało się to do Tanczulskiego, jako z Prus pochodzącego). To obudziło w nim zazdrość i gniew, jakoż nie pokazał się Brodowskiej tego wieczoru, a gdy usnęła, niepostrzeżenie wylazł z pod łóżka i wymknął się z kuchni; lecz na drugi dzień przywołany przez Brodowskę, nocował u niej nie czyniąc jej wymówek. Że dnia 24 października przybył do niej wieczorem, ukrył się jak zwykle pod łóżkiem, a gdy już pan L. powrócił, wtedy wypili po parę kieliszków wódki, posilili się mięsem, następnie rozebrawszy się położyli się w łóżko. Niepokojony przeniewierzeniem się Brodowskiej, trawiony zazdrością a nadto rozgrzany wódką zaczął czynić jej wymówki, z czego przyszło do kłótni i Brodowska klęknąwszy obok niego na łóżku schwyciła go za włosy i rwała; wtedy spostrzegł on na stoliku stojącym w głowach łóżka leżący nóż, oświetlony światłem księżyca, a znając gwałtowność Brodowskiej, że gotowa go była na niego pochwycić jak to dawniej uczyniła, chciał takowy usunąć i uniosłszy się cokolwiek na łóżku sięgnął prawą ręką po nóż rzeczony, przełożył w rękę lewą, żeby go rzucić za łóżko, lecz w tej chwili Brodowska nagłym rzutem ciała padła na nóż, który wytrąciła mu z ręki i zadała sobie ranę natknąwszy się na takowy. Że krzyknięcie z bólu spowodowało szczekanie psa, które za przyjściem do kuchni pani L. uspradiwliwiła Brodowska wykrzykiem swym niby we śnie, lecz po odejściu pani L., kazała podsądnemu zapalić świecę, podać na ranę szmatę w wodzie zmaczaną, a następnie czując się niedobrze, poleciła mu wyjść z kuchni, co też podsądny uczynił, a ona przywołała na pomoc panią L.

Z powyższego położenia rzeczy, na podstawie własnych przyznań i akt śledczych skreślonego, przedstawia się pewność: że Tanczulski od r. 1867 pozostawał w ścisłych stosunkach zażyłości z Brodowską; że podejrzliwość jego i zazdrość znalazła poparcie w własnem podsłuchaniu; że noc z dnia 12 (24) na 13 (25) października r. z. przepędził w kuchni z Brodowską; że odbywał z nią kłótnię i bójkę, jak to także stwierdzają dwa sińce na ciele znalezione; że w tem zajściu Tanczulski chwyciwszy za nóż, zrządził ranę Brodowskiej na prawym boku piersi, która to rana drążąc ukośnie do 7 żebra przez mięśnie przedniej pokrywy brzucha na 3 cale i przebijając na wewnątrz spowodowała zapalne obrażenie kiszki grubej, a następnie śmierć w kilkanaście godzin.

W obec okoliczności wyżej wyjaśnionych najważniejszą pod względem prawnym przedstawiła trudność gruntowne orzeczenie, o ile tłomaczenie się podsądnego, że zranienie nastąpiło przypadkowo i przez własną nieostrożność denatki, zasługuje na wiarę. Stanowcze w tym względzie wyjaśnienie mogłaby dać Brodowska, lecz ta po otrzymanej ranie żyła bardzo krótko i w silnych cierpieniach, więc sądownie zbadaną być nie mogła, a i w tym czasie pytana przez policję i lekarzy, nie chciała udzielić dokładnych objaśnień i ukrywała nietylko okoliczności towarzyszące zranieniu, ale nawet w początkach i samego winowajcę.

Obrońca podsądnego, adwokat Zegrzda, w obszernej obronie, na drodze głębokich rozumowań usiłował przekonać, że ani rozmysłu, ani złego zamiaru Tanczulskiemu zarzucić nie można; że on jako namiętnie rozkochany w denatce, i przy łagodności swego charakteru nie mógł być skłonnym do zabijania swej kochanki; że tłumaczenie się jego, iż sama denatka przypadkowo natknęła się na nóż, który on chciał ukryć przed nią jako znaną mu z gwałtowności, jest wiarogodne i rzetelne; że wreszcie z dwóch opinij lekarskich, doktorów obducentów i urzędu lekarskiego, opinja druga obwiniająca o umyślne ranienie nie ma żadnych ugruntowanych podstaw. Obok czego nie pominął nawet adwokat w gorliwości swej wyprowadzać na korzyść swego klienta wniosków z ugiętej na denatce koszuli, jako nożem wcale nieuszkodzonej.

A że obok tego adwokat Zegrzda uczynił wniosek, aby w uzupełnieniu za podsądnym obrony pod względem anatomicznego rozbioru i naukowych wywodów co do przypadkowości w zadaniu rany, mógł być przypuszczonym do głosu profesor medycyny sądowej w warszawskiej szkole głównej dr. Wisłocki, prezes więc z uwagi, że wyjaśnienie profesora Wisłockiego będzie tylko uzupełnieniem obrony, do wniosku powyższego przychylił się; po czem p. Wisłocki zabrawszy głos publicznie i posiłkując się przywiezionym na stół manekinem, tudzież i nożem corpus delicti stanowiącym, obudziwszy wysokie w słuchaczach zajęcie, rozwinął obszernie swe wyjaśnienia i rozumowania w tej dążności, że kierunek rany, sposób jej zadania, skład anatomiczny obrażonych okolic i same też obrażenia ciała, wszystko to w zestawieniu szczegółów naukowej teorji, każe uważać ranę rzeczoną jedynie za przypadkową, bez zamiaru zranienia powstałą.

Następnie przymawiał się i sam podsądny i odpowiadał na pytania przez prezydującego zadawane, otrzymane atoli odpowiedzi nie zmieniły stanu sprawy przez śledztwo wyświetlonej.

Podprokurator królewski p. Ebert rozebrawszy we wnioskach swych wszystkie szczegóły zaszłego faktu i zasady obrony, racjonalnie uważał, że w braku dostatecznych wyjaśnień denatki, zwrócić się należy do opinji lekarskich i orzeczeń ich w tym punkcie, opartych na wskazaniach nauki medycznej w ogóle, a głównie anatomji.

Orzeczenia atoli w tym względzie lekarzy obducentów i urzędu lekarskiego są wręcz sobie przeciwne. Pierwsi obserwując przebieg kanału rany, uważają zranienie Brodowskiej za prawdopodobnie przypadkowe, nożem trzymanym przez podsądnego w lewej ręce, gdy klęcząc na łóżku nagle rzuciła się na takowy, czyli uważają tłomaczenie się podsądnego za wiarogodne. Urząd lekarski przeciwnie twierdzi i zbijając po szczególe obszerne wywody obducentów, stanowczo oświadcza, że tłomaczenie Tanczulskiego nie jest wiarogodne i że umyślnie w uniesieniu zadał ranę Brodowskiej.

Opinja ta urzędu lekarskiego, jako w 2-ej instancji przez wyższą magistraturę wydana, zdaniem prokuratora, ma sama przez się większą powagę i oprócz tego obszerne w niej motywa nie są pozbawione zasadności, tem więcej, że lekarze-obducenci zdanie swe w sposób przypuszczalny objawili, gdy tymczasem urząd lekarski stanowczo opinję swą wypowiedział. Nie wchodząc w ocenienie okoliczności podrzędnych lub widocznie domysłowych, za przyjęciem przez sąd orzeczenia, że ranę nie przypadkowo, lecz umyślnie zadał podsądny, zdaniem prokurutora, przemawiają liczne dane i uwagi, które też po szczególe we wnioskach prawnych rozebrane, osłabiły doniosłość obrony; w rezultacie zaś prokurator łącząc się z opinją urzędu lekarskiego i objawiając swe zdanie, że Tanczulski bez zamiaru zabójstwa w uniesieniu gwałtownem i w zapalczywości zranił nożem Brodowską, która skutkiem tej rany życie zakończyła, wnosił:

aby sąd kryminalny Józefa Tanczulskiego za

przyczynienie się do śmierci, z art. 956 ust. 2, tudzież art. 46, 49 — 82 K. K. G. i P. i Najwyższego Ukazu z 30 sierpnia (11 września) r. 1864 na oddanie do robót w poprawczych aresztanckich rotach przez lat trzy, lub na takiż czas zamknięcia w domu roboczym, w razie niezdatności do robót ze skutkami i następnem wydaleniem za granicę, z zabronieniem powrotu w obręb państwa, skazał.

Sąd kryminalny pod prezydencją prezesa swego jw. Bielskiego w dniu wczorajszym zebrany, wydał wyrok z powyższemi wnioskami zgodny.

Sala była natłoczoną słuchaczami. ф.

PRZEWODNIK WARSZAWSKI

Warszawa, dnia 16 (28) Września.

* (**Nowe dzieło**). Nakładem Leopolda Grosmana księgarza, opuściła prasę pierwsza książeczka „Bibljoteczki miejskiej i wiejskiej“, zawierająca pod tytułem: „Tymoteusz i Filemon“ czyli dziwne przygody dwóch chłopczyków węgierskich w Turcji. Tłumaczone z niemieckiego przez Emilję Leja. Cena egzemplarza kop. 10 (gr. 20). Wkrótce opuści prasę następna powiastka Bibljoteczki miejskiej i wiejskiej i Bibljoteka procesów kryminalnych tom III, proces pani Dafarge.

* (**Bracia Bardet ogrodnicy w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 458 naprzeciw kościoła ś-go Antoniego**). Głośna ta w kraju naszym firma ogrodnicza, za którą przemawia wyższa teoryczna i praktyczna znajomość zawodu swego, oraz uznanie wieloletniej zasługi pożytecznego wpływu na poprawę i uszlachetnienie u nas drzew owocowych, nie opuszcza żadnej sposobności, aby coraz nowe w ogrodnictwie ulepszenia, jakiemi w krajach zachodnich i południowych odznacza się postęp sztuki ogrodniczej, krajowi polskiemu przyswojonemi być mogły. W tym kierunku stale też i niezmordowanie działając, jeden z członków tej braterskiej firmy p. Filip Bardet wyjechawszy przed dwoma miesiącami z Warszawy, zwiedził najznakomitsze ogrodnicze zakłady w Niemczech, Szwajcarji, Francji, a patrząc na teraźniejszy rozwój i system w hodowli drzew, roślin i kwiatów okiem doświadczonego specjalisty, nie pominął zbadania żadnego szczegółu, mogącego mieć cechę rzeczywistej utylitarności. Szczególniej Francja, gdzie ogrodnictwo fruktowe, przy sprzyjającym klimacie i zamiłowaniu narodu, do najwyższej dochodzi doskonałości, najobfitsze dostarczyła mu pole do badawczych spostrzeżeń. W powrocie z tej ogrodniczo-przemysłowej wycieczki swojej, p. F. Bardet udał się do Hamburga na urządzoną tam powszechną wystawę ogrodnictwa, gdzie był obecnym przez cały czas jej trwania od dnia 2-go do 12 września. Znajdując się tu w gronie najsławniejszych ogrodników w Europie, p. F. Bardet, wszedł z wieloma z nich w bliższe stosunki. Bawiąc zaś we Francji i w Hamburgu, osobiście przekonał się, że wszystkie najwięcej reputowane gatunki drzew owocowych jak gruszki, jabłka, czereśnie, śliwki i t. p. już od dawna tu w zakładach swych posiada i takowe w kraju rozpowszechnia; dostrzegłszy atoli kilka nowych odmian, i znajdując je odpowiedniemi klimatowi naszemu, takowe zamówił, a nadejście w blizkiej już porze jest spodziewanem; drzewa te obok dawniejszych staną się ozdobą i bogactwem ogrodów warszawskich i prowincjonalnych. Nieobojętna więc zapewne będzie wiadomość ta dla miłośników ogrodnictwa, zanim wkrótce mający wyjść nowy cennik, bliższe i kategoryczne dostarczy wyjaśnienia, tak co do drzew owocowych, jako też roślin i nasion wszelkiego rodzaju. ф.

Kalendarz.

We środę 17 (29) września, — św. Michała archanioła. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 58; zach. o godz. 5 min. 42.

We czwartek 18 (30) września, — św. Hieronima dokt. kościoła. — Słońce wsch. o godz. 6 min. 0; zach. o godz. 5 min. 40.

Stan pogody.

Dziś z rana + 7.°3 R.

Wczoraj.	o g. 6 z rana.	o g. 4 po poł.
Barometr w milimetrach	751.4	752.1
Termometr Reaumura	+9.°4	+13.°0
Stan nieba	na p.pogodny	pogodny.

Największe ciepło + 14,°0 R. Najmniejsze ciepło + 8,°6 R.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

Widowiska.

WIELKI TEATR. — *Dziś*, we wtorek, balet w 3 aktach a 7-u obrazach, **Hrabina d'Egmont**. — Osoby: Hrabina d'Egmont— panna *Kowalska*; Hrabia d'Egmont, jej mąż—p. *Popiel*; Gabrjel, uczeń rzeźbiarza — p. *Rządca*; Żefiryna, szwaczka—panna *Piotrowska*; Duberval, nauczyciel tańca— p. *Puchalski*; Gross, rzeźbiarz — p. *Marx*; Książę de Richelieu, ojciec hrabiny—p. *Kwiatkowski*; Książę de Bussy—p. *Owerło*; Margrabia de Tavennes—p. *Przedpełski*; Toucout— panna *Lambelet*, Dubois— panna *Lesiewska*, Pompadour—panna *Fabiańska*—(wszystkie trzy, przyjaciółki hrabiny); Justyna, pokojówka hrabiny—panna *Dymecka*; Pipo, chłopiec—p. *Wejdner*; Sierżant—***.— **Tańce:** Grupy i tańce, Pas de deux, Pas de neuf, Menuet, Oświadczenie w tańcu, Galop. —*Jutro*, we środę, komedja **Przyjaciel kobiet**.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Wczoraj*, w poniedziałek, dawano komedje **Pan Geldhab** i **Dwie teściowe**, było osób 473.

GABINET ZOOLOGICZNY (w pałacu Kazimierowskim).—*Otwarty* **w Niedziele i Czwartki**.

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH (w pałacu Kazimierowskim), w pawilonie na lewo, we **Czwartki i Niedziele** bezpłatnie, od godz. 10-ej rano do 2-ej po południu.

WYSTAWA TOWARZYSTWA ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH (w hotelu europejskim). — *Codziennie*, od godziny 10 rano do wieczora. — Cena wejścia kop. 15; w niedzielę zaś i święta kop. 5.

ALKAZAR (ulica Królewska). — *Dziś i codziennie*, **przedstawienie trupy niemieckich artystów**, pod dyrekcją pani Leopoldyny v. Lukatzy. — Początek o godzinie 7 ½. — *Wczoraj*, było osób 539.

W SALI RESURSY OBYWATELSKIEJ.— *Dziś i codziennie*, **Wystawa widoku zamku Freienschloss i miasta Freimarkt w Styrji z drzewa korkowego**. — Wystawa otwarta od godziny 10 z rana do 7 wieczorem i tylko krótki czas trwać będzie. — Cena wejścia od osoby kop. 15; dzieci i niższe stopnie wojskowe płacą kop. 10.

W PRADO za rogatkami Wolskiemi, zakład gastronomiczno-spacerowy, *codziennie* jest otwarty. — *W niedzielę*, i każde święto grywa **orkiestra** w pełnym komplecie, wspaniałe fajerwerki na lądzie i wodzie i ognie bengalskie. — Początek o godzinie 6-ej po południu. — Wejście w dni świąteczne od osoby kop. 15. — Dzieci do lat 10-u bezpłatnie; starsze kop. 5.

* Przyjechali do Warszawy: jenerał - lejtnanci: *Kursel*, z Wiednia; *Rozwadowski*, z zagranicy; jenerał-major *Borisow*, z Płocka; — wyjechali: jenerał-major *Rot*, do Petersburga.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 15 (27) b. m., a mianowicie pod adresem: z używanemi markami: Papież w Złoty, Siemiński w Kijowie, Bagrowski w Ulce, Hoffan w Pskowie, Konecki w Sadownie, Raczyńska w Kamieńcu Podolskim, Ilina w Sapożku, Kiszkina w Moskwie, Farbiszewski w Zwoli, Berezecki w Hrubieszowie, Sulikowski w Zalesiu, Żobeł w Włocławsku, Hermine Sellen w Cozel, Lichterman w Żetetu, Neuschuld w Radzicach, — *listy, które winny być wysłane, jako rekomendawane:* Wójt Gminy w Porębie, Prokuaator Gubernjalny w Ufie, Dyrektor Akademji Sztuk Pięknych w St. Petersburgu, — dwa listy bez oznaczenia miejsca. — listów miejskich sztuk 7, wyjętych ze skrzynek pocztowych, jako na koszt, doręczone nie będą,—oraz 14 sztuk listów na koszt dla wyekspedjowania wewnątrz kraju, jako z nienaklejonemi markami, wyprawione nie będą, i znajdują się w kancelarji pocztamtu do odebrania.

* Dnia 15 (27) b. m. i roku, chorych w 8-u cywilnych szpitalach: przybyło 47, wyzdrowiało 49, umarło 10, pozostało 1564 (mężczyzn 714, kobiet 850), z nich w szpitalu starozakonnych mężczyzn 135, kobiet 173.

* Dnia 15 (27) bież. mies. i r., **urodziło się:** *chrześcjan:* płci męzkiej 10, płci żeńskiej 9; *starozakonnych:* płci męzkiej 5, płci żeńskiej 5, razem 29;—**zawarło śluby małżeńskie:** par: *chrześcjan* 9; *starozakonnych* —; — **umarło:** *chrześcjan:* płci męzkiej 6, płci żeńskiej 6; *starozakonnych:* płci męzkiej 3, płci żeńskiej 4, razem 22.

* Zmarli w tych dniach: Franciszka Kotyńska; Feliksa Bielska, wdowa po b. członku warszawskich departamentów rządzącego senatu, lat 67; Wojciech Wagner, obywatel, lat 68; Ignacy Sachsenhausen, subjekt handlowy, lat 38; Marjanna z Ducheńskich Federowowa, żona majora, chwilowo bawiąca w Lublinie, lat 63; Salomea Winawerowa, żona obywatela.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 16 (28) Września 1869 r.

MONETY.	Żądano Rs.	Żądano K.	Płacono Rs.	Płacono K.
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski kurant za 100 tal	—	—	—	—
PAPIERY (bez wartości kuponów				
Obligi Skarbu za rs. 100	—	—	—	—
Bilety Skarbu Król. Pol. za rs. 100	—	—	—	—
Obligacje cząstk. z r. 1835 po złp. 500 za sztukę	—	—	—	—
Certyfikaty Banku na Oblig. cząstk. l. A. po złp. 300 za sztukę	—	—	—	—
Lit. B. po złp. 200 za sztukę z kupon.	—	—	—	—
„ „ „ bez kuponu	—	—	—	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji 1-ej za rs. 100	89	95	89	45
Listy Zastawne III-go Okresu Serji 2-ej za rs. 100*)	89	95	89	45
Obligi Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego.	—	—	100	25
Listy likwidacyjne za rs. 100*)	74	87	74	53
Dowody Kom. Centr. Likw. za rs. 100	—	—	—	—
5 pożyczka rosyj. Stiglitza z r. 1854 za rs. 100	—	—	—	—
6 pożyczka rosyj. Stiglitza z r. 1855 za rs. 100	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860 za rs. 100	—	—	—	—
Metaliki Lutowe za rs. 100	—	—	102	—
„ Sierpniowe za rs. 100	—	—	100	50
Rosyjska pożycz. prem. z 1864 rs. 100	—	—	154	—
„ „ „ z 1866 rs. 100	155	—	152	—
5% Listy Zastaw. Rosji	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rs. 125	—	—	—	—
Obligacje Głów. Tow. Ros. Dróg Żel. po frank. 2,000 za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	—	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. War.-Wied. po fr. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Bydgoskiej za rs. 100	72	—	70	50
Akcje Żeglugi Parow. Kraj. rs. 100	—	—		
Akcje Drogi Żel. War.-Terespolskiej za rs. 100	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żel. War.-Terespolskiej.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. fab. Łodzkiej rs. 100	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądano Rs.	Żądano K.	Płacono Rs.	Płacono K.
Berlin	100 Tal.	2 m.	117	90	117	75
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	—	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	8	8	—	—
Paryż.	300 Frank.	2 m.	96	45		
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m.	98	10		—
Petersburg	100 Rsr.	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—

* Wartość kuponu bież. od Listów Zastawnych rs. 1 k. 5 5/9.
* „ „ „ od Listów Likwidacyjn. rs. 1 k. 30.

KURSA TELEGRAFICZNE
Ajentury Rudolfa Okręt
z Berlina, d. 15 (27) Września 1869 r.

Z BERLINA.	żądają	płacą
Bilety Banku Rosyjskiego.		76⅛
Weksle na Warszawę		75½
„ Petersburg 3 tygodn.		83⅞
„ „ 3 miesięczny		83
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		82⅛
Listy Zastawne 4%		68
Listy Likwidacyjne		55¾
Obligacje Skarbowe 4%		67
Kolcje Rosyjskie.		95¾
Akcje Drogi Żelaznej Terespolskiej		—
Obligacje Drogi Żelaznej Terespolskiej		79½
Akcje Drogi Żelaznej Warsz.-Wiedeńskiej		56¾
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Bydgoskiej		—
Nowa pożyczka premjowa 1-ej emisji		123
„ „ „ 2-ej emisji		120½
5-ta Pożyczka Stieglitza		—
5% Listy Zastawne Ruskie		—
Żyto na targu		50½
„ na dostawę w jesieni		50⅛
Z WIEDNIA.		
Weksle na Londyn		122
„ Hamburg		89 50
„ Paryż		48 40
Pożyczka Narodowa		68 10
5% Metaliki		59 10
Akcje Banku Kredytowego		260
Z PARYŻA.		
Renta 3%		70 90
Renta Włoska		52 80
Akcje Kredytu Ruchomego		212
Z LONDYNU.		
3% Papiery (Consols)		92¾

OGŁOSZENIA URZĘDOWE. — ОФФИЦІЯЛЬНЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

OTWARCIE SPADKÓW.
ОТКРЫТІЕ НАСЛѢДСТВЪ.

N. D. 6973. Rejent Kancelarji Ziemiańskiej w Siedlcach.

Z powodu nastąpionej śmierci:

a) Jadwigi Hornowskiej współwłaścicielki sumy rs. 9,000 z połowy większej sumy złp. 164,763 gr. 7 pochodzącej, w dziale IV w dziesiątym miejscu dóbr Korytnica z Powiatu Węgrowskiego zapisanej.

b) Hilarji z Wierzbickich Hrabini Przeździeckiej, właścicielki dóbr Łuzki z Powiatu Sokołowskiego, oraz

c) Celiny Taidy Wessel, współwłaścicielki sum: rs. 4,350 pod Nr. 23 i rs. 10,150 pod Nr. 34 w dziale IV wykazu dóbr Podlodów z Powiatu Radińskiego zapisanych, wywołane zostały postępowania spadkowe, do uregulowania których oznaczam termin na dzień 12 (24) Marca 1870 r. w Kancelarji mojej tu w Siedlcach, pod prekluzją.

Siedlce dnia 6 (18) Września 1869 r.

Adam Damięcki.

N. D. *4430. Писарь Мироваго Суда въ Ловичѣ.*

Со смертію совладѣльца недвижимости въ городѣ Сохачевѣ означенной прежде 49, а теперь 81 № Моска Бейбъ Либермана открылось наслѣдство, къ устройству коего засѣданіе въ 10 (22) Января 1870 г. съ 10 часовъ утра въ Ипотечной Канцеляріи Ловичскаго Суда, подъ означеніемъ просрочки назначаю.

г. Ловичъ Іюня 10 (22) числа 1869 г.

Г. Орловскій.

Pisarz Sądu Pokoju w Łowiczu.

Z powodu śmierci Mośka Lejb Libermana, współwłaściciela, nieruchomości w Sochaczewie pod Nr. 49 dawniej a teraz 81 położonej, toczy się postępowanie spadkowe, do uregulowania którego, termin na d. 10 (22) Stycznia 1870 r. godzinę 10 z rana w Kancelarji Hypotecznej Sądu Pokoju w Łowiczu oznaczam.

Łowicz d. 10 (22) Czerwca 1869 r.

2—2 H. Orłowski.

N. D. 6975. Pisarz Sądu Pokoju w Warcie.

Po Marjannie Frykowskiej i Wiktorji z Frykowskich Poplewskiej współwłaścicielkach nieruchomości w mieście Turku pod Nr. 31 otworzył się spodek, do regulacji którego, termin na dzień 19 (31) Marca 1870 r. oznaczam.

L. Henrych.

LICYTACJE. — ТОРГИ.

N. D. *6542. Сѣдлецкое Губернское Правленіе.*

Объявляетъ, что 22 Сентября (3 Октября) сего года, въ часъ пополудни, въ присутствіи сего правленія, будутъ производится торги, посредствомъ запечатанныхъ объявленій, начиная отъ смѣтной суммы 1,837 руб. 22½ коп., на отдачу съ подряда работъ по устройству въ г. Сѣдлецѣ четырехъ новыхъ каменныхъ колодцевъ съ чугунными насосами. Желающіе принять участіе въ сихъ торгахъ, должны представить, предъ выше означеннымъ срокомъ, а именно за ½ часа до начатія торговъ, на руки Секретаря присутствія, или прислать по почтѣ, запечатанныя объявленія съ приложеніемъ Казначейской квитанціи во взносѣ временнаго залога въ размѣрѣ 183 руб. 72 коп. Объявленія должны быть написаны на гербовой бумагѣ 30 копѣечнаго достоинства по прилагаемой при семъ формѣ, чисто безъ всякихъ подчистокъ и поправокъ. Подробные условія о сихъ торгахъ, и смѣта, могутъ быть разсматриваемы въ Административномъ Отдѣленіи Губернскаго правленія ежедневно, кромѣ табельныхъ и праздничныхъ дней.

Г. Сѣдлецъ, Августа 28 дня 1869 г.

Вице-Губернаторъ, Друкартъ.

Совѣтникъ, Преображенскій.

Форма объявленія.

Вслѣдствіе объявленія Сѣдлецкаго Губернскаго Правленія отъ 28 Августа за N. симъ объявляю, что желая принять на себя въ подрядъ исполненіе работъ по устройству въ г. Сѣдлецѣ четырехъ новыхъ каменныхъ колодцевъ съ чугунными насосами, за сумму N. (прописью), соглашаюсь со всѣми указаніями и обязательствами, изложенными въ торговыхъ условіяхъ. Казначейскую Квитанцію за N. въ принятіи отъ меня въ залогъ 118 руб. 72 коп. при семъ прилагаю, съ тѣмъ, чтобы залогъ этотъ, вслучаѣ неустойки на торгахъ, былъ мнѣ на руки возвращенъ (квитанція отправлена на мой счетъ, адресуя въ г. N.). Постоянное жительство имѣю въ г. N. Сентября дня 1869 года. 3—3

Подписать имя и фамилію).

N. D. 6655. Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Lublinie.

Podaje do powszechnej wiadomości, iż na zasadzie art. 7, Postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. i upoważnień przez Dyrekcję Główną udzielonych, następujące dobra ziemskie, jako zalegace w ratach Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych, wystawione są na sprzedaż przymusową przez licytację publiczną:

1. Brzeźnica Książęca, składające się z folwarków i wsi Brzeźnica i Zabiele, oraz folwarku Zagrody z lasami przyległemi, z przyległościami i przynależytościami, w jurisdykcji Sądu Pokoju w Lubartowie, Powiecie Lubartowskim, Gubernji Lubelskiej położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 4,274 k. 43, vadium do licytacji rs. 6,840, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 23,342 kop. 93, termin sprzedaży dnia 16 (28) Października 1869 r., przed Walerym Głowackim Rejentem w Lublinie.

2. Bukowa Wielka, z wsią Mszanną i wszelkiemi przyległościami i przynależytościami, w jurisdykcji Sądu Pokoju w Chołmie, Powiecie Chołmskim, Gubernji Lubelskiej położone, raty zaległe w chwili zazządzenia sprzedaży wynoszą rs. 6,389 kop. 43, vadium do licytacji rs. 9,990, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 32,264 k. 96½, termin sprzedaży d. 15 (27) Października 1869 r., przed Rejentem Feliksem Wasiutyńskim w Lublinie.

3. Izdebno, składające się z folwarku i wsi tegoż nazwiska, połowy łąk pod Dobryniowem z przyległościami i przynależytościami, w jurisdykcji Sądu Pokoju w Krasnymstawie, Powiecie Krasnostawskim, Gubernji Lubelskiej położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rsr. 1,561 kop. 16½, vadium do licytacji rsr. 2,520, licytacja rozpocznie się od sumy rs 8,947 kop. 15½, termin sprzedaży dnia 17 (29) Października 1869 r., przed Rejentem Leonem Ciświckim w Lublinie.

We wszystkich tych dobrach z powodu uwłaszczenia włościan, przedmiotem sprzedaży są wyłącznie tylko grunta po ich uposażeniu przy dziedzicu pozostałe.

Sprzedaże wzmiankowane odbędą się w terminach powyżej oznaczonych, poczynając od godziny 10-ej z rana w obec Radcy Dyrekcji Szczegółowej, gdyby zaś Rejent, przed którym sprzedaż ma się odbywać był przeszkodzony, sprzedaż odbędzie się w jego Kancelarji przed innym Rejentem który go zastąpi.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwych księgach wieczystych i w biurze Dyrekcji Szczegółowej, wedle któych nowo-nabywca uiści szacunek w tym sposobie:

a) Potrąci sumę vadjalną w gotowiźnie złożoną, która może być jednak złożoną w Listach Zastawnych lub w Listach Likwidacyjnych w ilości przedstawiającej równą wartość sumy vadjalnej w gotowiźnie obliczoną, tymczasowo przy licytacji podług ostatniej ceny giełdowej, z zastrzeżeniem stanowczego obrachowania podług ceny za jaką Listy przez Dyrekcję Szczegółową z wolnej ręki sprzedane będą do czego składający je udzieli upoważnienie.

b) Potrąci należności podatkowe i inne uprzywilejowane z art. 41 ustępu 1, 2, 3, prawa hypotecznego z roku 1818 o ileby takowe oddzielnie uiścił.

c) Potrąci pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy gruncie zostać mającą listami likwidacyjnemi do depozytu Banku Polskiego złożonemi nie zabezpieczoną, a to w ilości, jaka po zaspokojeniu zaległości pozostanie do umorzenia w następnych ratach.

d) Resztę szacunku w dni najdalej 20 po licytacji złoży w Kasie Dyrekcji Szczegółowej w Lublinie w gotowiźnie lub w Listach Zastawnych z bieżącemi kuponami *w imiennej wartości*, pod rygorem relicytacji.

Z tej ostatniej sumy w miarę jak takowa wystarczać będzie, Dyrekcja Szczegółowa zatrzyma potrzebną kwotę przedewszystkiem na zapłacenie zaległości Towarzystwa od tej części pożyczki, jaka Listami Likwidacyjnemi ubezpieczoną została, a mianowicie od pożyczki dóbr Brzeźnica Książęca rs. 5,655, Bukowa Wielka rsr. 10,005 i Izdebno rsr. 2,655 wynoszącej, następnie zaś resztę obróci na spłatę kapitału pozostającego do umożenia z tejże pożyczki, gdyby wreszcie szacunek na ten cel nie wystarczył, brakująca ilość ściągniętą będzie z wynagrodzenia likwidacyjnego w Banku Polskim na rękojmię Towarzystwa deponowanego. A dopiero po zaspokojeniu obu wyżej wymagalnych należności Towarzystwa, resztująca część szacunku odesłaną zostanie przez władze Towarzystwa do Banku Polskiego dla wypłaty komu z prawa należeć będzie.

W końcu uprzedza interesantów, iż gdyby w dniu do licytacji przeznaczonym, przypadło święto kościelne lub uroczystość galowa dworska pierwszego rzędu, sprzedaż odbędzie się w dniu zaraz następnym w Kancelarji tegoż samego Rejenta.

Ostrzeżenie, Jeżeli nikt nie zgłosi się z chęcią kupna, dobra będą przysądzone na własność Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Lublin d. 21 Sierp. (2 Września) 1869 r.

Prezes, Bieliński.

Pisarz, Illustrowski.

N. D. 6949. *Варшавская Главная Складочная Таможня.*

Объявляетъ, что 14 (26) Октября 1869 г. въ 12 часовъ утра въ присутствіи Таможни (при улицѣ Хмѣльной) производиться будутъ торги съ переторжкою чрезъ три дня, на слѣдующія работы:

1. На устройство и постановку нагрѣвательныхъ аппаратовъ во вновь построенномъ таможенномъ пакгаузѣ при улицѣ Хмѣльной на 2,667 руб. 86 коп., и

2. На устройство новой и передѣлку старой мостовой на пакгаузномъ таможенномъ дворѣ, при улицѣ Хмѣльной, на 10,060 рублей.

Желающіе участвовать въ торгахъ, должны представить въ Таможню при прошеніи, къ назначенному времени: *а)* квитанцію Банка, или Варшавскаго Губернскаго Казначейства, на представленный залогъ наличными деньгами, или процентными бумагами, по курсу, въ размѣрѣ третьей части подрядной суммы, и *б)* свидѣтельство объ исправномъ выполненіи подобныхъ работъ въ прежнее время:

Въ залогъ на работы по 1 пункту должно быть представлено 889 руб., а по 2 пункту 3,353 руб.

Планы Смѣты и условія на производство упомянутыхъ работъ, можно разсматривать въ Таможнѣ ежедневно съ 9 до 3 часовъ дня, кромѣ праздничныхъ и воскресныхъ дней.

Варшава, Сентября 13 дня 1869 г.

Управляющій, Петриковъ.

N. D. 6548. *Новогродское Лѣсное Управленіе.*

На основаніи предписанія Ломжинской Казенной Палаты отъ 31 Іюля с. г. за № 3449, объявляетъ, что въ канцеляріи его въ деревни Гаврихахъ 1 (13) Октября 1869 года будутъ производится торги на продажу лѣсосѣкъ 1868 и 1869 г. а именно:

Предназначенныхъ къ вырубкѣ въ 1868 году.

Въ участкѣ Гаврихи лѣсосѣка № 9, оцѣнена въ 115 руб. 91 коп.

Въ участкѣ Будзиска, лѣсосѣка № 4, оцѣнена въ 38 р. 30 к.

Предназенныхъ къ вырубкѣ въ 1869 году.

Въ участкѣ Гонски, лѣсосѣка № 10, оцѣнена 151 р. 40 коп.

Въ участкѣ Давія, лѣсосѣка № 4, оцѣнена въ 268 р. 25½ коп.

Въ участкѣ Серафинъ, лѣсосѣкя № 8, оцѣнена въ 205 руб. 76 коп.

Въ участкѣ Подгорне, лѣсосѣка № 20, оцѣнена въ 49 р. 85 коп.

Въ участкѣ Дембы, лѣсосѣка № 17, оцѣнена въ 82 р. 22 коп.

Въ участкѣ Липники, лѣсосѣка № 13, 14, 15 и 16, оцѣнена въ 24 р. 21 коп.

Въ участкѣ Лысcе, лѣсосѣка № 11, оцѣнена въ 48 р. 65 коп.

Залогъ требуется въ $^1/_{10}$ части стоимости каждой лѣсосѣки, прочія же условія могутъ быть сообщены на мѣстѣ.

дер. Гаврухи, 28 Августа 1869 года.

3—3 Старшій Лѣсничій, Мастальскій.

N. D. 6637. Rada Szczegółowa Opiekuńcza Warszawskiego Instytutu S. Kazimierza.

Podaje do publicznej wiadomości, że w d. 22 Września (4 Października) r. b. o godzinie 5 po południu w Kancelarji Instytutu przed Radą Szczegółową w domu pod Nr. 2858 (nowy 25) przy ulicy Tamka odbędzie się głośna in minus licytacja na dostawę dla tegoż Instytutu drzewa opałowego sosnowego około sążni 100.

Za praetium do licytacji oznacza się cena sążnia drzewa rubli srebrem dziewięć a na vadium złożyć należy rs. 90.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia każdodziennie w Kancelarji Instytutu.

Warszawa d. 3 (15) Września 1869 r.

Opiekun Prezydujący,

w zast. Członek Rady, J. Czosnowski.

3—3 Sekretarz Rady, Dobrzański.

D. N. 6972. Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Ś-go Ducha w Warszawie.

Podaje do wiadomości publicznej, iż w dniu 2 (14) Października r. b. o godzinie 5-ej po południu, w Kancelarji Szpitala Śgo Ducha, odbywać się będzie głośna in minus licytacja na dostawę dla szpitala pomienionego następujących jarzyn, a mianowicie:

Kartofli czetwerti 100, kapusty białej pudów 600, buraków czetwierti 15, brukwi czetwerti 10, marchwi czetwerti 10, cebuli czetwert 1, pietruszki kop 180, selerów kop 14, porów kop 80.

Bliższe warunki dostawy tej dotyczące w Kancelarji Szpitala każdego czasu przejrzane być mogą.

Każdy przystępujący do licytacji zaopatrzony być winiem w vadium w kwocie rs. 50.

Warszawa d. 15 (27) Września 1869 r.

za Opiekuna Prezydującego,

Członek Rady, Weynert.

Nadzorca Szpitala, Michalski.

N. D. *6989. Komisarz Administracyjny Cyrkułu 3 i 11 Miasta Warszawy.*

Podaje do wiadomości publicznej, iż prawnie zajęte na satysfakcję należności skarbowych i miejskich ruchomości, a mianowicie: kapelusze męzkie, trzewiki filcowe, szafy sklepowe i t. p. w dniu 24 Września (6 Października) 1869 r. o godz. 10 z rana w sklepie pod Nr. 577, przy ulicy Długiej przez licytację za gotowe pieniądze więcej dającemu sprzedane zostaną.

Warszawa dnia 15 (27) Września 1869 r.

1—1 Asesor Kolegjalny, Brodzki.

N. D. 6986. Komisarz Administracyjny Cyrkułu 7 i 8 Miasta Warszawy.

Podaje do wiadomości publicznej, iż prawnie zajęte na satysfakcję należności Skarbowych i Miejskich ruchomości a mianowicie: meble jesinowe, lustro i miedź w naczyniach w dniu 2 (14) Października 1869 r. o godz. 11 z południa w domu Nr. 1082 przy ulicy Twardej przez licytację za gotowe pieniądze więcej dającemu sprzedane zostaną.

Warszawa d. 10 (22 Września) 1869 r.

1—2 Gagatnicki.

N. D. 6966. Prawnie zajęte objekta jako to: meble machoniowe, jesionowe, sosnowe, lustra, zegary, obrazy, garderoba i bielizna rozmaita, samowary. miedź kuchenna, utensylja sklepowe, bańki beczki i t. p w dniu 17 (29) Września r. b. o godzinie 9 rano pod Nr. 954, w dniu 18 (30) t. m. o godz. 10 rano za Żelazną bramą, o 12 w południe na Nowem Mieście, a o 3 z południa na Muranowie i w dniu 24 Września (6 Października) r. b o 10 rano za Żelazną bramą w Warszawie, przez publiczną licytację sprzedane będą.

1—1 Władysław *Karwowski* Komornik.

N. D. 6967. Podpisany Komornik wiadomo czyni, iż w dniu 13 (25) Października 1869 r o godzinie 10 z rana w Warszawie na placu targowym Krasiński zwanym przy ulicy Długiej, w skutek postanowienia Sądu, zajęte kosztowności, a mianowicie: lichtarze, cukiernica. kieliszki, łyżki, łyżeczki, widelce srebrne próby 14 i 12, bombelki od kolczyków srebrne i pierścionki złote z rautami, zegarek, pierścionki z cyfrą i bez cyfer dwa łańcuszki z agrafkami emaliowanemi złote i t. p. przez publiczną licytację sprzedanemi zostaną. Zarazem donoszę że powyższe kosztowności na widok publiczny do obejrzenia w kancelarji podpisanego Komornika w domu pod Nr. 543 *b.* (nowy 10) przy ulicy Długiej w Warszawie egzystującej w dniu 24 25 i 26 Września (6, 7 i 8 Października) 1869 r. wystawione będą, zaś w dniu 17 (29) Września 1869 r. o godz. 9 z rana na placu targowym około Trzech Krzyży meble różne machoniowe, orzechowe, jesionowe i sosnowo, obrazy olejne, firanki, lustra portjery i t. p., w tymże dniu o godzinie 10 z rana na placu targowym Grzybów zwanym, łóżka, komoda, szafy, stół jesionowe i sosnowe i t p., a o godz. 12 w południe tegoż dnia na targu publicznym około Trzech Krzyży (Aleksandryjski zwanym), z mocy postanowienia Sądu, bilard machoniowy bez sukna i rekwizytów, i t. p., w dniu 19 Września (1 Października) 1869 roku o 10 na targu Stare miasto zwanym, futro piżmowcowe, i salopa atłasowa, w tymże dniu o godz. 12 w południe na targu Muranów zwanym, szafa, łóżka, komoda jesionowe, oraz lustro i t p., a w dniu 23 Września (4 Października) 1869 r. o god. 10 i 11 z rana na targu za Żelazną bramą meble machoniowe i jesionowe to jest szafy, stoły, kanapa, krzesła, łóżka, fotele, komody, konsolka i t. p., w tymże dniu o godz. 12 w południe na placu targowym Krasiński zwanym przy ulicy Długiej, meble różne jesionowe i machoniowe, to jest szafy, kanapy, fotele, krzesła łóżka, komody, lustra, rądle, samowary, świeczniki, garderoba różna, oraz bielizna męzka i stołowa, tałes, lanszafciki i t. p., wszystkie w Warszawie jako w drodze egzekucji sądowej zajęte ruchomości, przez publiczną licytację sprzedanemi będą.

Warszawa d. 15 (27) Września 1869 r.

1—1 J. *Orłowski* Komornik.

w Drukarni Rządowej Okręgu Naukowego Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury.